Nr. 292. We Lwowie Wtorek dnia 6. Grudnia 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 2. popołudniu,
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem
A dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granica kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza plac Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników“ ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Four-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Duker Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata „Gaz. Nar.“ na grudzień b. r.
wynosi:
w miejscu 1 zł. 50 ct.
na prowincyi 2 zł.

Po ukończeniu około 15. grudnia powieści drukującej się obecnie w odcinku *Gazety Nar.*, rozpoczniemy drukować powieści Maryi **Rodziewiczówny** i Juliana **Łętowskiego**, a fejleton literacki Zygmunta **Kaczkowskiego**.

Po głosowaniu
nad funduszem dyspozycyjnym.

Lwów d. 5. grudnia.

Mowa tronowa, którą cesarz zagaił teraźniejszą kadencyę Rady państwa w dniu 11. kwietnia 1891 r. stanowiła podstawę bytu dotychczasowej większości w Izbie poselskiej Rady państwa, złożonej z trzech wielkich klubów: Koła polskiego, klubu Hohenwarta (konserwatywnego) i zjednoczonej lewicy niemieckiej. Części składowych tej większości nie łączyła jednakże jakakolwiek wspólność programu politycznego, lecz trzymała się ona li za pomocą luźnego kompromisu, który miał na celu przeprowadzenie wspólnemi siłami szeregu ustaw, niezbędnych dla ogólnego dobra państwa, a nie mających barwy politycznej.

Program taki wymagał istotnie znacznego zaparcia się ze strony kół parlamentarnych, które mają pewne aspiracye polityczne, i czują się w sile do objawienia swoich dążności na zewnątrz z praktycznemi skutkami. To też tylko koła parlamentarne, kierujące się wyższem po nad swoje partykularne dążenia poczuciem obowiązków dla państwa,—koła, których przewodnicy posiadają siłę i zdolność do utrzymywania na wodzy zbyt gorących sobkowskich zapędów partyjnych, mogły wytrwać przy kompromisie, mającym na celu przeprowadzenie programu mowy tronowej z 11. kwietnia 1891.

Lecz zjednoczona lewica okazała się pierwsza za słabą, by zdołała utrzymać szeregi swoje w ładzie i karności przy pracy wspólnej nad załatwieniem spychanych od długiego szeregu lat z porządku dziennego żmudnych i nudnych, ale mimo to niezmiernie ważnych i pilnych, reform na polu ustawodawstwa ekonomicznego i sądowego, czyli t. z. „spraw niepolitycznych“. Cesarz zaapelował w mowie tronowej do nowoobranej Izby, ażeby — odłożywszy na jakiś czas na bok spory stronnicze, zabrała się do roboty ustawodawczej nad zadaniami, pozbawionemi wprawdzie tego powabu, jaki mają sprawy polityczne, ale których parlament zaniedbywać nie powinien, jeżeli chce godnie powinność swoją wypełnić. Koło polskie i klub Hohenwarta od razu szczerze, stanowczo i bez zastrzeżeń podpisały się na program, wskazany przez monarchę. Po pewnym namyśle przystąpiła do tej koalicyi także i zjednoczona lewica niemiecka, co tylko korzystnie świadczyło o wytrawności i lojalności tego silnego liczebnie, chociaż dość niejednolitego, grona posłów.

I szła robota. Małe stronnictwa robiły wielką politykę, gdy wielkie kluby, rozstrzygające o działaniu Izby — pracowały.

W tem zerwał się bunt w obozie zjednoczonej lewicy: Hasło do złamania karności dał niecierpliwy Menger, zajadły „Kulturträger“ szląski, któremu spać nie dawało zawieszenie broni w walce ze Słowianami. Wystąpienie Mengera stało się popularnem „w Austryi i w Ojczyźnie“ — „im Innlande und im Reiche“, jak się wyrażało dziennikarstwo niemieckie. Karność raz zerwana, nie dała się już utrzymać. Nastąpił szereg burzliwych posiedzeń klubowych zjednoczonej lewicy, których wynikiem była uchwała, wypowiadająca kompromis, oparty na programie mowy tronowej, i domagająca się utworzenia większości parlamentarnej na podstawie programu politycznego — takiego naturalnie, któryby lewicy zapewniał hegemonię w Izbie.

Na posiedzeniu Izby poselskiej z 2 bm., które zapewne na długo pozostanie pamiętnem w dziejach „reichsratu“, nastąpiła walna rozprawa na tle wytworzonej tak znienacka przez lewicę nowej sytuacyi. Walczono argumentami politycznemi najcięższego kalibru.

Pierwszy otworzył ogień poseł Jaworski. Mówił z właściwym mu spokojem polityka, który ma jasno wytknięty cel swój, i do celu tego dąży z niezachwianą stanowczością. Już w komisyi budżetowej dał on dobitną odprawę hegemonistycznym zachciankom centralistów niemieckich. Przy tej zaś rozprawie dokładniej uzasadnił pobudki, które Polaków zniewalają do pozostania na razie na gruncie programu mowy tronowej i obecnego „status quo“ w polityce wewnętrznej. Przeciwnicy i zwolennicy p. Jaworskiego jednomyślnie przyznają, iż mówił znakomicie. Powiedział wszystko, co ze stanowiska, jakie obecnie Koło polskie w Radzie państwa zajmuje, wypowiedzieć było potrzeba, a to, co chciał wypowiedzieć, określił z całą finezyą wytrawnego męża stanu, chociaż bez cienia jakiejkolwiek dwuznaczności, chwiejności, lub chęci pozostawiania sobie furtek do wycofania się. Stanowisko Polaków wobec trójprzymierza, wobec dualizmu, wobec stronnictw czeskich — a wreszcie wobec klubów reichsratowych zaznaczył tak jasno, że po jego mowie nikt w całej Izbie nie mógł mieć pod tym względem żadnej wątpliwości. Telegramy donoszą, iż na wczorajszem posiedzeniu Koło polskie zawotowało czcigodnemu prezesowi swojemu uznanie i podziękowanie za tę mowę; z pewnością i kraj i cały naród przyklasną tej uchwale. Przywódca Koła polskiego stanął w tej trudnej chwili w całej pełni na wysokości swojego zadania.

Godnie sekundował Jaworskiemu hr Hohenwarth, który też z całą zręcznością doświadczonego i utalentowanego strategika parlamentarnego umiał wyciągnąć odpowiedne konsekwencye dla swojego stronnictwa

Lewica odniosła numeryczne zwycięztwo przy głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym; 167 głosami przeciwko 146, a zatem większością 21 głosów fundusz dyspozycyjny został gabinetowi hr. Taaffego odmówiony. Wiadomo, iż bywało, rządził on już i bez funduszu dyspozycyjnego — prawdopodobnie da on sobie radę i teraz bez niego.

Ale jak wyszła z walki lewica? Rozpoczęła ona batalię o to, ażeby sforsować „polityczną większość“ w Izbie — i co uzyskała? Oto taką większość, w której Plener, Menger, Winterholler, Sommaruga, Wurmbrand, a nawet Bareuther, Steinwender głosowali razem z Herolden, Eimem, Gregrem itd. Czy to jest ta „polityczna większość“ o jakiej marzyli Plener i jego przyjaciele polityczni?...

Przed awanturą, wywołaną przez Mengera, lewica zajmowała w Izbie stanowisko, zupełnie odpowiednie jej sile i znaczeniu we większości, wprawdzie niepolitycznej, ale w rzeczywistej, żywej większości parlamentarnej, mającej przed sobą do spełnienia program wcale przyzwoity i doniosły.

Lecz teraz gdzie jest lewica? Dała się niebacznie wykoleić z dotychczasowej drogi, a nowego terenu nie zdobyła dla siebie. Straciła wiele, nie zyskała nic — a przedewszystkiem odsłoniła całą słabość i chwiejność swojej wewnętrznej organizacyi. Okazało się bowiem, iż nie należy ona do stronnictw, zdolnych do karnej, konsekwentnej, wytrwałej akcyi.

Naturalnem i nieuchronnem następstwem dezercyi lewicy z szeregów dotychczasowej faktycznej większości w Izbie poselskiej Rady państwa, musi być ściślejsze zbliżenie się Koła polskiego do klubu Hohenwartha, z którym łączą go zresztą o wiele przyjemniejsze stosunki, niż z Plenerem.

Hr. Taaffe, jeżeli chce oprzeć się na Niemcach-autonomistach, na Polakach i w ogólności na elementach narodowych — zdolnych, jak powiedział trafnie pan Jaworski, do wyrozumiałości i abnegacyi dla dobra ogólnego państwa — może spokojnie podjąć walkę z giełdziarskim liberalizmem i centralizmem. Na darmo ten liberalizm odwołuje się na Weckerlego — Weckerle pewnie nie dopomoże mu do zwycięstwa w Przedlitawii.

Zawieszenie broni w obec lewicy było dla Koła polskiego koniecznością polityczną, w obec kompromisu zawartego w celu przeprowadzenia programu mowy tronowej. Polacy wytrwale i lojalnie kompromisu dotrzymali, czyniąc w tym względzie ofiarę z najserdeczniejszych swoich aspiracyj dla dobra państwa. Teraz kompromis zerwany i — spadł nam ciężki kamień z serca: autonomiści z rodu i z usposobienia pozostajemy z autonomistami.

Ale czy lewica zechce awanturę Mengerowską przedłużać i do ostatnich doprowadzać konsekwencyj, czy i w jej obozie nie znajdą się wytrawniejsi mężowie stanu, którzy uznać zechcą Austryę za ważniejszą od Reichenbergu — to się wkrótce pokaże...

Umiarkowane, lojalne żywioły z lewicy zawsze znajdą Polaków gotowych do wznowienia dla dobra państwa wielce potrzebnego teraz zawieszenia broni.

Ale jeżeli w lewicy nie znajdą się te umiarkowane żywioły — ha, to trudna rada, potrzeba będzie prawicy podjąć w parlamencie i po za parlamentem rzuconą jej rękawicę...

Korespondencye.

Paryż d. 2. grudnia.

(Tragikomedya panamska. — Spór między komisyą a prokuraterya państwa. — Przesłuchanie sędziego Prineta. — Br. Reinach i pogłoski o nim. — Ukończona wyprawa dahomejska. — „Biali ojcowie.“)

Tragikomedya panamska rozegrała się na dobre. Paryż teraz, to jedna ogromna scena, na której codzień to samo odgrywa się przedstawienie: „Panama“, a zawsze z wielkiem powodzeniem. I jakżeż ma być inaczej? Treść wprawdzie dziś każdemu znana — chodzi o strwonienie małej sumki 1.300 milonów franków, ale każdy dzień przynosi tyle waryacyi i tyle niespodzianek, że to dla Francuzów zaczyna być trochę za dużo...

A aktorzy w tej sztuce? O, tych nie brak! Każdy niemal Francuz gra tu jakąś mniejszą rolę, oprócz stale zaangażowanych aktorów, z których najgłówniejszymi są Leseps, Eiffel, Fontane. Jest także i publiczność, ale ta w każdej chwili wypada z roli słuchaczów i widzów i sama grać poczyna. Słowem zapusty weneckie...

Któż jest reżyserem tej gry? Pierwotnie był nim Ricard, minister sprawiedliwości, który pierwszy wdrożył śledztwo, ale reżyser pierwszy stracił sympatyę publiczności. Zapowiedział tak ciekawe przedstawienie, a tak długo dawał na nie czekać. Więc precz z tym reżyserem i precz z dyrektorem! Loubet i Ricard ustąpili.

Rząd w *interregnum*; ale to nic. Francya i bezrządem rządzić się potrafi — dramat panamski rozwija się dalej. Tymczasem zacięta toczy się walka między dwoma obecnymi reżyserami: prezydentem komisyi ankietowej w sprawie Panamy i domniemanym naczelnikiem gabinetu następnego, Brissonem, a generalnym prokuratorem państwa Quersnay de Beaurepaire. Komisya żąda od prokuratora wręczenia jej aktów panamskich w celu łatwiejszego wyświecenia sprawy. Prokurator protestuje powołując się na ustawy państwowe, które nie dozwalają mięszania się do jurysdykcyi sądu. Brisson ma za sobą komisyą i większość parlamentu; prokurator państwa zaś wielki popełnił błąd, odraczając rozprawy na dzień 10 stycznia roku przyszłego. Tak długo umysły roznamiętnione czekać nie będą, a jeśli ministeryum Brissona przyjdzie do steru można być pewnym, że sprawę panamską w zupełności wyświeci.

Tymczasem komisya parlamentarna przesłuchuje cały szereg osób mniej lub więcej ze sprawą panamską związanych. Ciekawem jest orzeczenie sędziego śledczego Prineta, radcy sądu apelacyjnego. O ile z aktów dowiedzieć się można, na cele agitacyjne towarzystwo wydało 80 milionów franków, a z tych 21 milionów na cele publikacyi.

Libre Parole przynosi listę sum rozdzielonych poszczególnym organom francuskim. I tak *Telegraph*, organ Freycineta dostał 120.000 franków, a dyrektor organu (Jezierski) 120.000 franków, *Gaulois* 15.000 fr., a dyrektor Meyer 30.000 fr., *Radical* 100 000 fr., a obaj dyrektorzy również 100.000 fr., *Figaro* pół miliona franków, politycznego działu dyrektor *Figara* Francis Magnard, dalej sekretarz redakcyjny Perivier i naczelnik reklamy każdy po 10.000 franków. Senator Magnier w charakterze dyrektora *Evenement* otrzymał 50.000 fr., a Patinot, dyrektor organu *Journal des Debats* 40.000 fr., Raoul Canivet, dyrektor *Paris* 80.000 franków. Ta sama gazeta ogłasza autograf listu barona Reinacha do byłego ministra sztuk pięknych Antonina Prousta, z którego wynika, że minister otrzymał tysiąc obligacyj panamskich. Minister były oświadczył, że list datowany jest w czasie, kiedy jeszcze obligacyj panamskich nie wyemitowano i że on nigdy listu podobnego nie otrzymał. Z orzeczenia dalszego Prineta okazuje się, że baron Reinach na cele propagandy w sprawie panamskiej otrzymał od stowarzyszenia 10 milionów franków.

Pierwotnie w liście oskarzonych br. Reinacha nie wymieniono. Sędzia śledczy Prinet jednak przeglądnąwszy akta oskarzenia, uznał konieczność przesłuchania Reinacha. Wysłany po niego komisarz policyjny nie został wpuszczony; wymówiono się nieobecnością Reinacha, w dzień później gruchnęła wieść o śmierci barona. Obecnie, jak wiadomo już z interpelacyi w parlamencie, najdziwaczniejsze krążą pogłoski o tem, a pewnem jest tylko to, że pociągnęła ona za sobą upadek gabinetu Loubeta.

Czy i ilu deputowanych dało się przekupić dziś jeszcze orzec nie można; po energicznem prowadzeniu śledztwa pod kierownictwem Brissona można się spodziewać, że nie wiele zostanie zatajonem.

Najgorzej na tej sprawie rząd wychodzi. Budżet jeszcze nie ruszony i prócz niego wiele spraw różnych czeka załatwienia, przedewszystkiem ugoda handlowa ze Szwajcaryą. Coraz więcej głosów oświadcza się za przyjęciem ugody. I tak Izba handlowa w Nantes zwróciła się do ministra handlu Jules Roche'a, oświadczając się za ugodą. Stowarz. przemysłowe w Fourmies i komitet syndykatu robotników w Lyonie zwróciły się do wszystkich innych syndykatów z wnioskiem podpisania petycyi na rzecz konwencyi francusko-szwajcarskiej.

Kampanię dahomejską można uważać za ukończoną. Król Behanzin ze swoimi hordami poszli w rozsypkę. Zwycięski jenerał Dodds proponuje podzielenie obszaru na trzy części, zamianowanie w każdej z nich szczepowego władcy pod protektoratem francuskim i zostawieniem w każdem z trzech miast głównych rezydenta francuskiego i załogi francuskiej. Gazety francuskie uważają podjęcie i zakończenie wyprawy dahomejskiej jako wysoce ważny czyn kulturny. Okrutny król Behanzin urządzał formalne *razzye*, mordował bez miłosierdzia mieszkańców męskich, a żony i dzieci uprowadzał ze sobą. Wiadomo, że rząd przesłał jenerałowi telegram z gratulacyą; teraz kazał wybić medal na pamiątkę zwycięskiej wyprawy.

Misyonarze francuscy w Ugandzie, tak zw. „Biali ojcowie“, których ustanowił zmarły przed kilku dniami kardynał Lavigerie, są bardzo zadowoleni z rządu angielskiego, który przywróceniem spokoju w tym kraju, daje im możność całkowitego oddania się swej misyi. Mówią nawet, że rząd angielski postanowił „Ojców Białych“ wynagrodzić za trudy i straty, które ponieśli podczas czasów burzliwych.

d. g.

Stan anormalny we Francyi.

Lwów d. 5. grudnia.

W stanie anormalnym Francya od dawna żyje — od czasów prezydentury Mac-Mahona, kiedy władcy ówcześni chcieliby byli tron przywrócić, a na odwagę ku temu zdobyć się nie umieli. Snać idea monarchiczna — czy to legitymistowskiego, czy orleańskiego, czy też bonapartystowskiego — zmurszała, jakkolwiek przeważna część ludności jej sprzyjała, a nawet dotychczas sprzyja.

Mac Mahon padł — ale stan anormalny wcale się nie zmienił w istocie — tylko nowe przybrał formy, ze starej jednak garderoby wyciągnięte. Nieskończenie przeważna część ludności Francyi jest szczerze katolicką, jednak nowi władcy — republikani zdeterminowani — nie mieli i nie mają co lepszego czynić, jak prześladować nietylko wiarę katolicką a ostentacyjnie faworyzować sekty akatolickie i wiarę żydowską, ale wszelką wypleniać ideę Boga. Pomiędzy republikanami olbrzymia — możnaby powiedzieć — większość należy do grupy umiarkowanej, a jednak radykały trzęsą wszystkiem w parlamencie i rządzie, jako też poza parlamentem i rządem. Górą zuchwałość, bezwzględność, bezczelność!

System rządu parlamentarnego, gdzie parlament jest nietylko władzą prawodawczą, ale oraz wykonawczą stroną kieruje, sprawił, że

---

26

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ
PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

Natomiast teraz gdy błądzi wśród nocy po polach i gajach czuje straszny ból na samo wspomnienie jak bladą, delikatną wątłą jest Adelka. Jeżeli uczucie ojcowskie uspione w nim było przez tyle czasu, jakże się za to silnie zbudziło teraz. Głos czułości, miłości rodzicielskiej odzywający się w jego sercu wydobywał się z najżywotniejszych fibr jego całego jestestwa. Opanowywało go namiętne, dzikie, niepochamowane pragnienie porwania dziecka w swe ramiona, przyciśnięcia do swej piersi, pogłaskania jego włosów, wycałowania ocząt, usteczek koralowych...

Jak nagle ożyła dlań Adelka, jak bez żadnych wywodów rozumowych wierzył, czuł, że jego jest córką chociaż poprzód tylekrotnie nad tem rozmyślał, że nawet gdyby ją kiedy ujrzał nie potrafi nigdy pozbyć się wątpliwości. Wystarczyło jedno spojrzenie. Pewność ojcostwa zapanowała nad całem jego sercem. Żadne dowody nie zdołają nigdy podobnej pewności ugruntować. Jest sama przez się, albo jej nie ma. U niego powstała w jednej chwili i nic już nie zdoła jej zachwiać. Jakże ciężko mściły się na nim teraz długie lata, przez które unikał systematycznie spotkania Adelki i jej matki. Jak drogo okupywał je tej nocy, uciekając wprost przed siebie, nie wiedząc gdzie, dokąd, ścigany, zwyciężony głosem krwi, któremu przeczył na równi z wieloma, jeźli kiedy wyczytał w książce jakiejś wzmiankę o tem niezbadanem uczuciu, bardzo rzadkiem i niezwykłem, ale które gdy raz się zjawi równie jest gwałtownem, potężnem i wszechwładnem jak sama miłość. Dwa lub trzy razy w ciągu tej szalonej przechadzki próbował jeszcze walczyć z owładającą go potęgą. Napróżno! Mógł przypominać wszystkie swe słuszne urazy i żale do Pauliny. Cóż one dowodziły? Że ta nienawistna kobieta miała prócz męża aż dwóch kochanków, że się w tym samym czasie aż trzem mężczyznom oddawała, że w objęciach każdego z nich mogła zostać matką. Dobrze! Ale twarz dziecka, ta twarz na której dziedziczne rysy wypisane były w sposób nie dający się zaprzeczyć, mówiła wyraźnie, że to właśnie w jego stało się objęciach. Starał się wytłumaczyć, wmówić w siebie, że zachodzą czasami takie zupełnie przypadkowe podobieństwa, które niczego nie dowodzą. Czyż nie trafia się, że dziecko wdowy podobnem jest do pierwszego męża. Tak, ale nie w tym stopniu, nie z taką identycznością rysów, usposobienia, natury. Widział na własne oczy widmo swej siostry, swą siostrę nowem ożywioną życiem — niestety, jak wątłem i słabem życiem prawdziwie jakby widma. Widział swe dziecko.

Podobnie jak żadne choćby najlogiczniejsze rozumowanie nie mogło dotychczas pokonać, zwalczyć podejrzeń wzbudzonych w jego sercu od chwili gdy ujrzał zawoalowaną postać wysiadającą przy ulicy Murillo z powozu i wchodzącą do pomieszkania pana Vernantes — tak również nic nigdy nie zdoła zachwiać pewności, że Adelka to jego własne dziecko, Boże, Boże! Czemuż ta pewność nie wyklucza prawdopodobieństwa tamtych podejrzeń... Tak! Paulina Raffraye zdradziła go dla Vernantes'a, tak jak przedtem zdradziła dlań męża. Nędzna. Któż mu zaręczy, że nie miała i innych miłostek, miłostek przygodnych chwilowych? Cóż on wiedzieć może?... Ale chociażby była próżną kokietką, kobietą zmysłową, upadłą istotą godną pogardy, to jednak zawsze dziecko to z niego zostało poczęte. W tej małej, wiotkiej, tak mu teraz drogiej dziewczynce, którą dojrzał na chwilę wśród zieleni ogrodu hotelowego, widział, odczuwał cząstkę siebie samego, cząstkę krwi swojej i kości. Podobnego uczucia zaprzeć się tak trudno, jak gorączki, jak rany, jak prawdziwego wzruszenia. Nic już, nic nie zdoła przeszkodzić, aby ta droga wątła istota nie stała się dlań czemś odrębnem na świecie, czemś ważniejszem, cenniejszem po nad wszystko inne, czemś tak wyjątkowem, jak były niegdyś ukochana matka i siostra jedyna.

Oddany tym myślom nie zauważył nawet, jak wszedł na drogę prowadzącą przez la Rocca do Monreale. Śliczną jest ta górzysta droga. Ileż to razy innym opanowany uczuciem przechodził tędy z narzeczoną, by zwiedzić starą bazylikę normandzką, całą błyszczącą mozajkami, i przytykający do niej klasztor z przepysznymi arabskimi kolumnami, opodal którego w swem przez wieki wyżłobionem łożysku pienił się i szumiał z gór spadający strumień, lśniący brylantowym odblaskiem przeźroczych kropel.

Zatrzymał się tuż prawie nad jego brzegiem. Forsowny szybki chód wyczerpał jego siły. Machinalnie rozejrzał się dokoła i mimo całego wewnętrznego wzburzenia uderzyło go majestatyczne piękno tej nocy grudniowej na dalekiem południu. U jego nóg drobne linie słabych światełek odznaczały kontury uśpionego miasta, które wraz z połyskującem opodal zwierciadłem morza, z siniejącemi dokoła górami i głęboki cień rzucającemi lasami, tonęło w bladych blaskach księżyca, którego srebrzyste promienie, tworzyły świetlane koło. Światło księżyca dodawało słodyczy, łagodności całemu krajobrazowi i cieniowało aksamitne ciemne odbłyski szafirowego nieba, na którem migotały gwiazdy jak porozsiewane dyamenty — zarysowywało zlekka pomięszane kształty zębatych aleosów i kaktusów poszarpanych zębami dzikiego zwierza, chwiejących się za wiatru podmuchem, szarych drzew oliwnych i sztywnych ciemnych pomarańcz. Głucha cisza zalegała dokoła. Cały widokręg sprawiał wrażenie jakby olbrzymiej pustej świątyni, tak był uroczystym, wspaniałym.

Przeświadczenie, że się dało życie jakiejś istocie, wzrusza, wprawia w dziwne drżenie serca nawet największych egoistów. Wielu jednak z nich zaraz, gdy tylko pierwsze wrażenie przeminie, wraca do dawnego egoizmu. Nie chcą więcej myśleć o dziecku, którego istnienie może zepsuć wszystkie ich plany i zamiary. Tym z łatwością przychodzi zapomnieć, — u innych poczucie ojcowstwa nie obudza się wcale, a dziecko, którego nie znają, mało ich obchodzi, chociażby byli najpewniejsi, że to ich krew własna. Są wreszcie tacy, których istnienie tej latorośli z ich pnia poczętej, tej istoty, rzuconej wskutek ich własnego błędu na ten ziemski padół płaczu, przejmuje i wzrusza w sposób wyższy, święty, a którzy skutkiem tego boleją szczerze, głęboko, prawdziwie.

Czy to, że dawne zbyt głębokie i zbyt bolesne rany serca, czyniły Nayrac'a bardziej wrażliwym, czy może podobieństwo z ukochaną siostrą poruszyło do głębi jego duszę, lub też, że niezwykłe a nader drażliwe okoliczności, wśród jakich spotkał Adelkę i panią de Raffraye, usposabiały go bardziej do odczuwania podobnych wrażeń; dosyć, że poznał od razu całą ważność i świętość obowiązków ojcowskich, całą ciążącą na nim odpowiedzialność. Wzniosły majestat bezmiernego widnokręgu, tych niezliczonych gwiazd, zdobiących niebo, tego morza, rozlewającego się opodal, zda się bez końca, bez granic, wmięszał się mimowoli w jego marzenia, wpłynął na jego myśli.

Z serca jego płynęła wprost przed oblicze Najwyższego, modlitwa cicha, gorąca, choć nie przybrana w słów szatę. Modlił się, błagał i wstawiał za tem biednem słabem stworzeniem, zrodzonem wprawdzie z kobiety niewiernej, podwójnie zdradliwej, ale które samo jest niewinnem i czystem. O tej nocnej porze spi gdzieś ono w jednym z domów tak majestatycznie nad brzegiem morza rozłożonego miasto tuż u stóp góry, z której mimo ciemności dostrzega wyraźnie wszystkie jego zarysy. Spi z przymkniętemi oczyma, usta ma na pół otwarte... uśmiecha się do jakichś uroczych obrazów, co przed niem roztaczają anieli. Sen spokojny, sen dziecka nie wiedzącego, nie znającego co to nieszczęścia i boleści życia, nie przeczuwającego, nie odgadującego swej przyszłości, swego przeznaczenia, nie troszczącego się o nic wcale, skleił powieki, zasłonił wyraziste pełne życia oczęta. Czemuż, ach czemuż, nad snem tym czuwać mu nie wolno, czemuż nie może szeptać dziecinie do uszka słodkie słowa, które co raz silniej, gwałtowniej dobywają mu się z duszy: „Córeczko, córeczko moja“.

Czyż zdołałby się podostatkiem napatrzyć w tę twarzyczkę, której widoku unikał przez lat tyle, na którą bał się rzucić okiem?... Nie znał wówczas jej rysów. O, gdyby choć raz był spojrzał na to oblicze, nigdy i w niczem nie znalazłby siły do podobnego zaparcia. Teraz zobaczył ją, widział krótką tylko chwilkę, ale to wystarczyło, aby głośno z pełnej wołał piersi:

— To moje dziecko! moja córka!...

Szalony! Któż słyszał jego wołanie? Wiatr, co na lotnych skrzydłach swych fali porywał westchnienia i okrzyki, niesie je w dal, rozprasza i gubi; liście i kwiaty, drzewa i krzewy wpółsenne, rozkochane w sobie, głuche na ludzkie łzy i jęki, gwiazdy, rozsiane po niebie, lubiące błyszczeć wesoło, ale niezdolne odczuć człowieczych pragnień i żądań, bolu i radości; cała natura, cały niemy wszechświat wreszcie, wszystko i wszyscy, tylko nie ta, która dlań jest wszechświatem, co spi teraz w swem małem łóżeczku.

(C. d. n.)

mnóstwo osób pnie się do zasiadania na fotelach ministeryalnych, tudzież że rozdawnictwo posad i łask rządowych przeszło w ręce deputowanych, jako utrzymujących lub wywracających głosami swemi gabinety i poszczególnych ministrów. Tym sposobem na jedną posadę bywa po 3 do 5 emerytów, którzy na niej po parę lat służyli, i ustąpić musieli faworytom nowych deputowanych, a emeryturę pobierają. Aby przykuć do siebie jak najwięcej ludzi, rządy republikańskie tworzyły ciągle mnóstwo posad nowych, bogato uposażały dawne i obecnie Francyę republikańską przysiadła biurokracya tak liczna, jak w żadnym innym kraju, ani nawet w Austryi!

Faworem i przekupstwem szło już wszystko — wreszcie i sądownictwo pragnął republikanizm francuzki, zgnieść i uczynić swojem narzędziem — rzekomo dlatego, aby wyplenić w niem żywioły monarchistyczne i katolickie, jako niby antipaństwowe. Rewellacye sprawy panamskiej odsłoniły obraz piekielny demoralizacyi rządców Francyi — ale obraz to jeno częściowy. Powoli, a może i nagle, wyjdą na jaw inne jeszcze historye; kula dopiero zaczęła się na dół toczyć.

Z chwilą, kiedy do zbadania sprawy panamskiej, która już była pospolitemu sądownictwu w ręce oddana, parlament wyznaczył jeszcze swoją komisyę, stan Francyi anormalny zamienił się w stan wyjątkowy, rewolucyjny, a *Soleil* słusznie woła: „Jeszcze nie jesteśmy pod rządami terroryzmu, ale te mogą spaść rychlej, niżby się kto spodziewał.“ Rok temu, postawiono przed trybunałem arcybiskupa z Aix — dzisiaj republika postawiła sama siebie pod sąd — już nie pospolity — ale wyjątkowy, jak w czasach najwyższego niebezpieczeństwa — a ten sąd wyjątkowy, śledcza ankieta parlamentarna stoi już ponad sądami pospolitemi, ponad parlamentem i ponad rządem.

Pierwszą ofiarą tego nowego „konwentu“ popadł gabinet Loubeta; prezydent powołuje twórcę tego konwentu do utworzenia nowego gabinetu, Brisson podejmuje się dzieła, ale próżne były jego starania, jak to opowiada w ciekawym liście: „W poniedziałek głosowało za moją i Manjana rezolucyą 212 republikanów, tudzież 162 konserwatystów i bulanżystów; 160 republikanów uchyliło się od głosowania. Ponieważ chciałem rządzić tylko z republikanami, zwróciłem się o pomoc (w utworzeniu gabinetu) najpierw do tych, którzy się od głosowania uchylili byli, gdyż tylko przy pomocy wszystkich republikanów można załatwić sprawę, która się obecnie toczy. Udałem się we środę do Kazimierza Periera, którego pomoc najniezbędniejszą mi się wydawała. Ale Perier wymówił się jak najgrzeczniej. Z drugiej strony Bourgeois chciał iść ze mną, ale nie jako minister spraw wewnętrznych. Dlatego zrzekłem się utworzenia gabinetu.“

Brisson zwala tu winę na Periera. A tymczasem Perier, wraz z całem centrum republikańskiem (umiarkowani) potępia ustanowienie ankiety parlamentarnej, stoi po stronie sądów pospolitych i mocno ubolewa nad strasznym chaosem, jaki ta komisya wywołać może. Jakżeż Perier i jego stronnictwo mogli brać udział w gabinecie Brissona, twórcy tej ankiety. Co do p. Bourgeois wiadomo zaś, że chciał, aby Freycineta i Burdeau zatrzymano w nowym gabinecie, podczas gdy Brisson nic o Freycinecie słyszeć nie chce.

Carnot porucza tedy utworzenie nowego gabinetu Perierowi — i temu sprawa się nie udaje, i udać się nie mogła, bo gabinet Periera byłby kontrastem wobec ankiety parlamentarnej, któryby wprowadził gorsze jeszcze zaognienie. Powołany zostaje przez Carnota Bourgeois, ale i ten nie mógł utworzyć gabinetu — był bowiem podsekretarzem stanu ministra spraw wewnętrzn. Floqueta wówczas, gdy się miały dziać owe dystrybucye pieniędzy z funduszów panamskich na rzecz rządowej agitacyi wyborczej.

Nie ma rządu we Francyi, nie ma ludzi — na krocie ambitnych — którzyby chcieli podjąć się stawania u steru nawy krajowej! Izba posłów odroczyła się do dzisiaj, a gdy wszelkie kombinacye ministeryalne się nie udają, właśnie z powodu ankiety parlamentarnej, ma radykał Bouge wnieść dzisiaj w Izbie posłów, aby prace ankiety parlamentarnej odroczyć aż do ukończenia procesu panamskiego przed sądem pospolitym. Proces ten pocznie się dopiero w połowie stycznia. Tym sposobem możnaby utworzyć gabinet prowizoryczny, i wedle nadeszłych dzisiaj wiadomości ministrowi spraw zagr., Ribotowi poruczono zadanie utworzenia tego gabinetu.

Wiadomości z Warszawy.

(Wykonanie uchwały o nauce religii w języku polskim. — Pobiedonoscew. — Dlaczego dymisya Wyszniegradzkiego nie jest ogłoszoną? — Co zarobił on na konwersyi? — P. Karandjew prezes teatrów).

W połowie marca r. b. odbyło się, jak wiadomo, w Petersburgu wręczenie paliusza nowo mianowanemu wówczas arcybiskupowi mohylewskiemu, ks. Kozłowskiemu i konsekracya ks. prałata Albina Simona na biskupa zenopolitańskiego, który równocześnie został mianowany sufraganem archidyecezyi mohylewskiej. W uroczystości tej uczestniczyli biskup kujawsko-kaliski ks. Bereśniewicz, biskup płocki ks. Nowodworski i ks. biskup Zdanowicz. Biskupi mieli osobną audyencyą u cara; zakomunikował on wtedy tutejszym dygnitarzom Kościoła, że właśnie zatwierdził uchwałę Rady państwa, przepisującą, aby w szkołach ludowych Królestwa Polskiego duchowni udzielali nauki religii św. w polskim języku. Donosiłem wam w swoim czasie o tem. Inicyatywa w tej sprawie wychodziła od naczelnika kraju tutejszego, p. Hurki. Uznał on pewnik, który niestety nie wszyscy chcą zrozumieć, że aby nauka religii istotnie mogła wyrzeć wpływ pożądany na ludność, musi ona być dzieciom udzielaną w tym języku, który stale mają w użyciu. Z drugiej strony widzi główno-dowodzący wojskami Królestwa, że tutejsi działacze rosyjscy robią wszystko, co tylko można, aby zrazić włościanina do rządu, co na wypadek wojny niekoniecznie jest dogodnem. Głównej komendzie wojsk rosyjskich może być obojętnem, jak na kozaków, niepokojących nieprzyjaciela, zapatrują się dwory szlacheckie, choćby ich było 8 lub 10 tysięcy na całym obszarze Królestwa. Inaczej się rzeczy mają z milionami włościan, którzy zachowaniem się wobec wojsk rosyjskich lub najezdniczych, wielką mogą zrobić dywersyą. P. Hurko tedy wprawdzie czuwa bardzo pilnie nad tem, aby dwory nie zbliżały się do włościan, ale nie jest zwolennikiem drażnienia tych ostatnich. Motyw ten z pewnością odegrał rolę w wyżej wspomnianej inicyatywie p. Hurki.

Lecz zachodzi teraz pytanie, co się stało z zapowiedzianą przez cara osobiście reformą? Do tej chwili niema śladu zamiaru przeprowadzenia jej. Przez ośm miesięcy można było przy dobrej woli dojść do wprowadzenia owej nauki religii bodaj że we wszystkich szkołach ludowych Królestwa. Co się stało jednak z jednem i drugiem?

Może się zagadka rozwiąże, gdy sobie przypomnimy, że oberprokurator św. synodu przemawiał w Radzie państwa i głosował przeciw zamierzonej reformie. Mówiono wtedy nawet o dymisyi p. Pobiedonoscewa, który wówczas na kilka miesięcy opuścił Petersburg. U nas reformie tej był przeciwny Apuchtin. Wiedzą tu wszyscy, że Aleksander III. nietylko panuje, lecz i rządzi, że ministrowie udając się do niego z „dokładami“, drżą na myśl, czy zdołali lub zdołają go zadowolić. Jedynie p. Pobiedonoscew uczucia tego nie zna. Robi on, co sam uzna za właściwe, a wystarcza mu, gdy sam z siebie jest zadowolony. W Petersburgu car rządzi samowładnie, w Warszawie Hurko; ale w Petersburgu autokratyczna władza Aleksandra III. kończy się tam, gdzie zaczyna się wola Pobiedonoscewa, w Warszawie zaś rządy Hurki zatrzymują się przed dziedziną kuratora okręgu naukowego. Jenerał-gubernator, uważany obecnie za najzdolniejszego wojskowego, ogromne ma wpływy w Petersburgu i łaski osobiste u cara; ale Apuchtin robi pomimo to nawet wbrew woli jenerał-gubernatora, co mu się podoba.

Z Petersburga ciekawe tu nadchodzą pogłoski o nowych poważnych zmianach w ministerstwie, które jakoby już nastąpiły, ale są trzymane w ścisłej tajemnicy. Sekretem nie jest, że dotąd nie został ogłoszony ukaz carski, udzielający dymisyi p. Wyszniegradzkiemu. Ukaz ten podobno nigdy się nie ukaże i to nie dlatego, iżby p. Wyszniegradzki miał zostać do końca życia ministrem *ad honores*, lecz dlatego, że służbę musiał opuścić w bardzo przykrych warunkach. W Petersburgu podobno kursuje numer paryskiego *Figara*, w którym znajduje się list niejakiego p. Zirna, wykazujący, co p. Wyszniegradzki zarobił na konwersyach. Co gorsza, ów p. Zirn, który był agentem ministra skarbu i otwarcie się przyznaje do tego, co sam zarobił, podobno napisał broszurkę, poświęconą konwersyi z szczegółowym opisem działalności prywatnej p. Wyszniegradzkiego przy konwersyach i potrafił postarać się o to, aby ją doręczono samemu carowi, który tą częścią finansowej działalności byłego ministra skarbu podobno mniej był zachwycony.

Obecne pogłoski o dymisyi dotyczą podobno dzisiejszego ministra skarbu, który także popadł w niełaskę. Niedaleka przyszłość musi wykazać, co w tem jest prawdy; dlatego niestwierdzonych w tej kwestyi pogłosek nie chcę powtarzać.

Co do nowego prezesa teatrów p. Karandiejewa, to o wpływie czyimkolwiek na niego, mowy nie ma, najmniej zaś o wpływie literatów polskich. Obawiano się z początku, że go p. Jankulio, prezes cenzury, który także aspirował do władzy nad artystkami i artystami dramatycznymi, na pasku będzie prowadził. Ale tak nie jest. P. Karandiejew jest samodzielny, a przyznać mu trzeba, iż się dosyć szybko zoryentował na nowem polu działania. Prawda, że mu teren był cokolwiek znany. Działalności szkodliwej w teatrze dla nas dotąd nie rozwinął. Zresztą wie on bardzo dobrze o tem, że każda podobna działalność odbiłaby się na kasie teatralnej, około jej interesów zaś obecny prezes chodzi bardzo starannie.

Dzien. Pozn.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. grudnia 1892 r.

Zapiski osobiste. P. Antoni Jaxa Chamiec, zastępca marszałka i p. Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego, wyjechali do Wiednia, celem wzięcia udziału w obradach w sprawie lokalnych kolei galicyjskich.

Dr. A. Szulisławski, okulista, były asystent kliniki ocznej radcy dr. Wicherkiewicza w Poznaniu, po dłuższych studyach w klinikach prof. Fuchsa w Wiedniu i prof. Rydla w Krakowie, osiadł we Lwowie.

Mianowania. Dr. Wincenty Tarłowski, prokurator państwa w Krakowie, zamianowany został radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Suplent męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, Harlender, mianowany został prowizorycznym starszym nauczycielem przy temże seminaryum.

Rada szkolna krajowa uchwaliła zamianować: Wiktora Krzanowskiego kierującym nauczycielem 7-klasowej szkoły ludowej męskiej w Przemyślu, Józefa Hanulę starszym nauczycielem 6 klasowej szkoły męskiej w Przemyślu, Szymona Koczyrkiewicza młodszym nauczycielem 4-klasowej szkoły męskiej w Przemyślu, Stanisławę Nowakową kierującą nauczycielką 3-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni, Franciszkę Gębicową nauczycielką starszą 3-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni, Stanisławę Czajkównę nauczycielką młodszą tejże szkoły, Albertynę Serwinową i Wiktoryę Hozerową młodszemi nauczycielkami 7-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni, Franciszka Marca kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Wierzchosławicach; wreszcie zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim ks. Grzegorza Jaremę w gimnazyum w Brodach.

Ze sfer notaryalnych. P. Stanisław Holub, mianowany notaryuszem w Pruchniku, złożył d. 29. zm. przysięgę służbową i objął urzędowanie.

Obchody Mickiewiczowskie. „Sokół“ łańcucki obchodził uroczystość mickiewiczowską wieczorkiem 29. zm. muzyczno-wokalnym w swej sali tym razem szczelnie zapełnionej publicznością, darzącą koncertantów burzą zasłużonych oklasków. Szczególnie odczyt p. Galanta godzien podniesienia, dzielnie też trzymał się chór sokoli.

W Tarnowie urządzili podobny wieczorek członkowie „Kółka przyjaciół muzyki“ w sali kasynowej 1. bm. Pięknym odczytem rozpoczął wieczorek dr. Leniek, profesor gimnazyum, poczem bardzo dobrze wykonali członkowie (na orkiestrę) uwerturę z opery Kurpińskiego „Krakowiacy i górale“. Zachwyconą była publiczność, tłumnie zebrana, wykonaniem na fortepianie „Ballady“ Chopina przez panią Walewską, następnie „Romansu“ Żeleńskiego przez pannę Lorenowicz na fortepianie, a przez pana Aubera na wiolonczeli. Burzą oklasków powitano „Polonez“ Chopina, wykonany przez pannę Lorenowicz. Utwory J. Galla, wykonane przez chór męski, deklamacya pan ny Schimitzek, oraz utwory: K. Studzińskiego „Dobra noc“ i Noskowskiego „Wieczornica“, wykonane przez chór mięszany, dopełniły koncertowego programu.

W piątek d. 2. bm. odbył się w pięknie przystrojonej sali gimnastycznej lwowskiej szkoły realnej, piękny wieczorek ku czci Adama Mickiewicza. Szereg pięknie wykonanych produkcyj muzykalno wokalnych i deklamacyjnych zagaił, ciepłem przemowieniem czcigodny p. prof. Biszka. Na wyszczególnienie zasługuje uczeń Czerwiński za odegranie na skrzypcach dwóch utworów, oraz uczeń Gnoiński, który w „Trzech budrysach“ Moniuszki zaprodukował silny i bardzo sympatyczny głos basowy. Najładniej wypadła zbiorowa deklamacya „Rady“ z „Pana Tadeusza“. Wspomnieć należy jeszcze o bardzo gustownych dekoracyach sali, dokonanych przez uczniów Rychtera i Wygrzywalskiego. Ten ostatni wymalował kurtynę z alegoryczną postacią Polski i dowiódł, że posiada talent, zasługujący na dalsze kształcenie. Kurtynę tę postanowiła dyrekcya szkoły zaprezentować na powszechnej wystawie krajowej w roku 1894. Obchód zakończył się obrazem z żywych osób Grottgera p. t. „Kuźnia“. Pośród młodzieży, która w liczbie kilkuset głów zapełniła salę, znaleźli się także radzca Bobrzyński i professorowie Zacharjewicz i Franke.

W IV. gimnazyum urządzono tego roku urzędowy poranek, którego program zbyt ostro cenzurowany był przez p. dyrektora. Młodzież IV. gimnazyum czuła się upokorzoną, że tylko jej nie pozwolono czcić swego wieszcza w taki sposób, jak jej serce doradzało, podczas gdy niezakazywano tego młodzieży innych zakładów naukowych lwowskich.

W sobotę 3. bm. odbył się tradycyjny wieczorek w gimnazyum Franciszka Józefa. Program, złożony — co podnieść należy z uznaniem — prawie tylko z utworów polskich kompozytorów i Mickiewicza, wypełnili uczniowie. Zagaił obchód uczeń Stach, zakończył piękną przemową prof. Służewski. Odczyt ucznia Prócilnickiego świadczył o niezwykłym talencie autora. Wykonano też zbiorowo „Radę“ z „Pana Tadeusza“.

Tegoż dnia w szkole wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety w pięknie przystrojonej sali odbył się staraniem grona nauczycielskiego poranek ku czci Adama. Po stosownem przemówieniu, w którym dyrektorka tejże szkoły, panna Sabina Hoffmanówna, objaśniła uczennicom znaczenie obchodów Mickiewiczowskich, jedna z pań nauczycielek wygłosiła odczyt o Mickiewiczu, poczem nastąpiły deklamacye i śpiewy uczennic. Nie brakło też gości.

Również 3. bm. odbył się w Brodach wieczorek Mickiewiczowski, w którego program wchodziły: Słowo wstępne, śpiew, 2 deklamacye, gra na fortepianie i wiolonczeli, a w końcu odegrano komedyę Jordana „Przy kolei“.

Wczoraj zaś (w niedzielę) staraniem wydziału „Gwiazdy“ kołomyjskiej, odbył się wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu rocznicy mickiewiczowskiej i listopadowej. Program wypełniły utwory Dunieckich, Tymolskich, Kurpińskich, pieśni narodowe, chóry męski i mieszany, deklamacya zbiorowa z III. księgi „Pana Tadeusza“ a zakończył obraz z żywych osób.

Tegoż dnia ruchliwe Kółko dramatyczno-muzyczne w Sanoku urządziło w sali miejskiej ku czci wieszcza wieczorek „literacko-muzykalny“. Mile uderzają w programie nazwiska Stojowskiego i Wieniawskiego, szkoda tylko, że Mendelsohna, Godarda, Gadego. Raffa nie zastąpili domorośli kompozytorowie. Za to z całem uznaniem wspomnieć należy wyborne wykonanie dramatu Urbańskiego „Na poddaszu“ i piękny odczyt okolicznościowy.

Tego też dnia urządziła młodzież gimnazyalna w Jaśle poranek ku czci wieszcza. Program doborowy z samych utworów polskich złożony wywarł ogromne wrażenie niestety na szczupłe zebranej publiczności. Deklamacye tak zbiorowe jak i solowe nie pozostawiały nic do życzenia. Również i część muzykalna była starannie wykonaną.

Pogrzeb śp. Alfonsa Czaykowskiego odbył się w sobotę d. 3. bm. w Dusanowie. Nad grobem wśród straszliwej zawiei śnieżnej stanęli liczni członkowie rodziny Czaykowskich, sąsiedzi i przyjaciele zmarłego, otoczeni ludem, który się zebrał z całej okolicy. Na grobie złożono między innemi wieniec Koła polskiego i Wydziału krajowego, imieniem którego przemówił poseł Józef Wereszczyński następującemi słowy:

„W południu dni swoich zakończył śp. Alfons życie zawcześnie dla rodziny i przyjaciół, zawcześnie dla kraju i społeczeństwa. Znaliśmy go w kółku rodzinnem wśród przyjaciół i w życiu publicznem, dla tego głęboki żal z powodu straty, jaką poniósł kraj, bolesna pustka w gronie tych, którzy się zaliczali do jego przyjaciół.

Kraj stracił pierwszorzędną siłę, która chętnie i nieszukając rozgłosu, ofiarowała mu swe zdolności w jego usługi, a zdolności te zabłysnęły niejednokrotnie niepomiernym blaskiem. W młodym bardzo wieku zaszczycony waszem zaufaniem i powołany z woli waszej do usług kraju, zdobył sobie w pierwszej chwili uznanie i zaufanie tak w sejmie jak w Kole polskiem Rady państwa. Przywykliśmy wszyscy cenić jego pożyteczną pracę, jego zdanie, oparte na sumiennem badaniu i szczerej miłości kraju. Ślady jego działalności w życiu publicznem nie zatrą się prędko. Nie będę wymieniał wszystkich prac, w których główny brał udział, choć mógłbym wymienić szereg spraw, które jak ustawa drogowa są przeważnie owocem jego pracy. Nie będę wyliczał, ile to razy z wytrwałością i niezawisłością bronił interesów kraju i interesów swoich wyborców w Wiedniu. Śp. Alfons wybierał jako pole działania sprawy, które wymagały wytężającej pracy i obszernej wiedzy — nie nęciły go sprawy, przy których czczem słowem można było zabłysnąć.

Z czasem bledną wszystkie zasługi, zaciera się pamięć usług oddanych krajowi, w pamięci jednak i w sercu tych, którzy w życiu publicznem wspólnie z śp. Alfonsem udział brali, pozostanie niezatartem wspomnienie, że on nigdy nie wypowiadał zdania, któreby nie pochodziło z przekonania i nie było oparte na sumiennem badaniu, że jeżeli walczył to tylko ze zdaniem przeciwnem, z przekonaniami, których nigdy nie podzielał.

Z tymi, którzy przeciwne wypowiadali przekonania, znał jedną tylko drogę walki, drogę prostą walki prawej, gardził zaś walką nielojalną tak często jednak wiodącą do zwycięztwa. W życiu publicznem nie szukał nigdy własnej korzyści, nawet tej niewinnej: głośnego uznania pracy i zdolności.

Te przymioty ś. p. Alfonsa ceniliśmy wszyscy bardzo wysoko, oceniali je należycie i ci, którzy pospołu z nim stali w usługach kraju. Imieniem też kraju z polecenia jego reprezentacyi żegnam Cię kochany przyjacielu, dzięki Ci za szczere usługi krajowi oddane.

U tych zaś, którym było danem bliżej poznać zalety umysłu i serca nietylko z koleżeństwa w życiu publicznem lecz i w szarych godzinach codziennego życia, pozostanie obok szczerego żalu za przedwcześnie zmarłym miłe i wdzięczne wspomnienie człowieka, który w dzisiejszem społeczeństwie umiał być sługą kraju i przyjacielem na dawną modłę. Wdzięczność za usługi, pamięć tej przyjaźni zachowany wiecznie“.

Na ręce brata Alfonsa, posła Władysława, nadeszło bardzo wiele telegramów i listów kondolencyjnych z rozmaitych stron kraju, świadczących jak bolesnym echem odbiła się wszędzie wiadomość o śmierci ś. p. Alfonsa.

Z niedzieli. Nie masz, jak nasz klimat. Co mi to za aura, gdy słońce świeci przez parę tygodni, a deszcz pada ledwie przez chwil parę! U nas to całkiem przeciwnie, deszcz pada parę tygodni. a nie deszcz to, śnieg, a słońce tylko parę godzin świeci. Ale za to jak się cieszymy niespodziankami! Tak np. przeszłego tygodnia zaczyna padać śnieg, pada dzień, pada dwa, już każdy myśli, że nosa nie pokaże na ulicy aż do świąt, albo wiosny; w następnych dniach przyłącza się do śniegu wicher, zamieć, zawierucha na dworze, że psa nie wypędzić z domu, aż tu nadchodzi niedziela. Naraz jasno, pogodnie, sucho, przyjemnie. Coprędzej biegniesz ujrzeć od tygodnia zapomniane twarze, jak twoja wesołe i rozpromienione. Jesteś młodym, lakierki masz na nogach, nowiutki cylinder ozdabia ci głowę, a fałszywe barany pięknie szyję okalają, biegniesz więc pod katedrę pomagać podobnym sobie elegantom tamować przejście nabożnym Lwowiankom. Nie ranisz ich serca gracyą swoją — o srogie losy — przebaczasz mi to, szlachetnie zdążasz za niemi na wystawę sztuki i widzisz „Pogrzeb Alaryka“. Stajesz zdziwiony, pytasz co się dzieje, gdzie się podzieli Lwowianie. Czyżby się już oduczyli jak najszybciej co piękne grzebać, że dotąd jeszcze Alaryka nie pogrzebali? W zadumie wychodzisz, w zadumie wracasz w domowe progi, w zadumie zabierasz łyżwy i w zadumie stajesz przed Szumanówką. Tu się budzisz. Tu na szklistej posadzce pod powłóczystemi i ognistemi spojrzeniami zachwycających łyżwiarek przeistaczasz się i ożywiasz. Z ogniem, wesoło, bez pamięci flirtujesz na lewo i na prawo, i z uśmiechem na ustach, z radością w oku wślizgujesz się niespostrzeżenie na koncert w Sokole. Głośne, przeciągłe sypiesz brawa po każdym „kawałku“, a upojony, rozmarzony muzyką, łakniesz wrażeń dla serca, pragniesz odczuwać drgnienia serc kochających, a czystych. Siła wyższa pcha cię, zmusza popatrzeć na dzieje szczęśliwej i czystej miłości, jednem słowem wtyka ci do ręki bilet na Lirniczkę z Sabaudyi. Przez trzy godziny słuchacz tkliwy, łowisz uchem miłosne gruchania dwojga kochanków, a skończywszy słuchać, wołasz rozczulony. Skończyła się niedziela — czemuż tak krótko trwała?

Św. Mikołaj. Hamletów liczy dziś Lwów na tysiące. Szczęściem nie tych, co w czarnym, aksamitnym żupanie starożytnego kroju, o wielce podejrzanej czystości z okropnie wzburzonym włosem odgrażają się przez pięć aktów, że popełnią jakąś straszliwość, a w rzeczywistości spełniają wreszcie dobry uczynek, pozwalając umęczonym słuchaczom udać się w spokoju do domu. Nie, nie tych. — Dzisiejsze lwowskie Hamlety, to mali, weseli, czyści i uprzejmi chłopcy i ładne małe dziewczątka, to hamleciki i nie myślą wcale pozbawiać nikogo reszty dni żywota jego żadnym gwałtownym a nielegalnym środkiem. Pytanie, które sobie co chwila zadają, to bardzo niewinne pytanie: przyjdzie, czy nie przyjdzie św. Mikołaj. A wyobrażają sobie tego wysłańca obłoków wcale nie jak jakiego upiora z tamtego świata, ale jak dobrego, łagodnego staruszka z długą białą brodą, w białej sukni, który z początku pogrozi trochę za nieposłuszeństwo mamie i tacie, ale w końcu przecie wyjmie z kosza różne smaczne łakocie i zachwycające zabawki. Całej swej dziecięcej przebiegłości, daleko bardziej pomysłowej niż się to niejednemu filozofowi śniło, używa taki malec na to, aby zmusić swoją mamusię do stanowczego oświadczenia, czy przyniesie co św. Mikołaj wieczorem czy nie, a cały dowcip wysilają na odgadnięcie, czy przyniesie ten święty co dobrego, czy tylko rózgę. Kwestya to wprawdzie tak drobna, że żaden filozof nie raczyłby się ani przez chwilę nią zająć, ani przez dziesiątą część chwili, ale też nie dla nich jest św. Mikołaj, nie dla nich też podarunki, które rozdaje. Co prawda, nim się je dostanie, trzeba się trochę strachu nałykać. Straszna, nawet okropna to rzecz pomyśleć, że się musi odpowiadać takiemu białemu, brodatemu duchowi, z za którego wyziera przerażający łeb jakiegoś czarnego straszydła z wywróconymi oczyma i czerwonym na pół łokcia językiem. A przytem ten siwy dziadek takim jakimś poważnym, niskim głosem przemawia do człowieka, że i najodważniejszemu zamiera serce ze strachu. Przecież siedmioletni Wiktorek sam słyszał, jak mama opowiadała, że Franuś Grenowicz, choć już do gimnazyum chodzi, przeszłego roku coprędzej schował się pod kanapę, jak tylko posłyszał, że św. Mikołaj nadchodzi i ani ojciec ani matka nie mogli go ztamtąd wywabić. A ten Franek to wcale nie tchórz żaden — w szkole wiele chłopców go się boi. Naturalnie Wiktorek nie wie, że ten mniemany św. Mikołaj, to stróż Ignacy z brodą z konopi, w starem prześcieradle, z wysoką rurą ze złocistego papieru na głowie zamiast infuły, a tyką zamiast pastorału w ręku. Nie widzi, że ta straszna czarna postać z okropnymi rogami na głowie, co starymi kluczami brzęczy, jak gdyby miał ręce i nogi powiązane grubymi łańcuchami, to Józek, syn stróża, który go nieraz godzinami całymi huśtał w ogrodzie; w pięknym aniele w różowej szacie, duszącym się od śmiechu za plecyma starego Ignacego nie poznaje pokojówki swej własnej mamy, która za jego Wiktorka plecyma stoi i serdecznie się z niego śmieje. Nic tego wszystkiego Wiktorek nie widzi, nie może nawet widzieć ani pojąć, bo zupełnie nie wie, co się z nim albo koło niego dzieje. Czuje tylko, że zaszło coś strasznego, coś przerażającego, a przecież wspaniałego, a uczucie takie gwałtowne, tak całkowicie go opanowuje, że nawet i po zniknięciu nadziemskich gości nie rozważa i nie rozumuje; zapomina o przestrogach, naukach, naganach staruszka, a cieszy się tylko całą duszą jego darami. Urok cudowności i dalej go nie opuszcza. Nie bada zkąd się wzięła stampilia księgarska na malowance, kartki z ceną na zabawkach, a anonsy na torebkach ze smażonymi owocami. Nie rozwiązuje tego pytania tak interesującego jak trudnego, a trudnego równie jak ważnego. Maniusia powiedziała mu, że siwy dziadek to sam św. Mikołaj, a wszystkie te dobre rzeczy z nieba, i on temu wierzy, nie wątpi, nie podejrzywa, lecz silnie, całą duszą dziecięcą ufa słowom swojej matki. Za to nie jest ani sławnym ani niesławnym uczonym, ani nawet kawałeczkiem jakiegobądź uczonego, ale szczęśliwym, zadowolonym, wesołym, małym człowiekiem, „dzieckiem“ jak go nazywa niejeden mędrek z taką pogardą, jak gdyby samym tonem chciał wmówić w słuchaczów, że gdyby nawet mógł, nigdyby się nie zgodził zostać napowrót czemś podobnie głupiem. Niech się nie trwożą!

(p.) **Doroczne święto.** Ku uczczeniu ósmej rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu, odbył się wczoraj w „Sokole“ koncert i popisy gimnastyczne w wielkiej sali, a po nich zebranie towarzyskie w górnych lokalnościach. — Koncert rozpoczęty pełnem zdrowych myśli i zapału „słowem wstępnem“ dr. Fiszera pozyskał zupełne zadowolenie publiczności zebranej tak licznie, że sala literalnie rozpierała się pod naporem zebranych słuchaczy. Część muzykalna i deklamacyjna, godnie odpowiadały poważnemu nastrojowi, jaki tam panował, zarówno wyborem jak wykonaniem programu, a ćwiczenia wzorowego zastępu na poręczach i na drążku, budziły zachwyt prawdziwy. W czasie uczty ożywionej serdeczną wesołością nie obeszło się bez pełnych znaczenia toastów, które w „Sokole“ mają tradycyjnie tę zaletę, że są wymowne, a... krótkie. Zebranie przeciągnęło się do północy, i dało niejednemu sposobność wykąpania ducha w czystem i zdrowem po wietrzu, które tam zawsze panuje — tak potrzebnego po codziennej, szarej i twardej mizeryi życia.

Jednoroczni ochotnicy. Wspólne ministerstwo wojny w porozumieniu z innemi odnośnemi ministerstwami, zaliczyło krajową szkołę leśną we Lwowie do rzędu takich publicznych szkół średnich, których ukończenie daje prawo do jednorocznej służby wojskowej.

Cholera. Z powiatu husiatyńskiego donoszą dziś, że w Czarnokońcach wielkich zachorowała d. 3. bm. Tekla Chałupnik, żona zarobnika, licząca lat 50. W innych miejscowościach powiatu husiatyńskiego, w których dotychczas były wypadki cholery, nie zaszły żadne zmiany.

Łuskina w kłopotach. Sobotnie telegramy przyniosły wiadomość, że w Paryżu aresztowane niejakiego Łuskinę, pod zarzutem szpiegostwa. Dziś podać możemy, że aresztowanym jest nasz artysta malarz Łuskina, autor niedawno wydanej powieści „Wielki rok“. Wyjechał on przed kilku dniami do Paryża, aby na miejscu zebrać materyały do dalszej części swej powieści, w której skreślić zamierza przypuszczalny obraz przyszłej francusko-niemieckiej wojny, w tym też celu miał przy sobie rozmaite plany sztabu generalnego i dzieła taktyczne i one to może właśnie stały się przyczyną aresztowania Łuskiny. Wątpić nie można, że odzyska on wkrótce wolność, a może już odzyskał, a tymczasem sprawa jego jest przedmiotem fantastycznych bajek w całej prasie europejskiej.

O wielce bolesnym fakcie piszą nam z kraju zabranego: Wypada nam na tem miejscu zapisać fakt,, który powinien być srodze skarconym przez opinię publiczną polską, gdyż powtarzające się fakta takie mogłyby się stać rakiem pożerającym ciało naszego narodu, trzymającego się jeszcze jedynie wartością serca moralną. W roku zaprzeszłym rząd rosyjski wydał dla kraju zabranego prawo wzbraniające Polakom testować swe ziemskie majątki w dożywociu. Hr. W. obywatel podolskiej gubernii, którego żona posiada znaczny majątek ziemski w tejże gubernii, pod dożywociem swej matki hr. P. od lat 10 zostający w moc testamentu hr. P. legalnie sporządzonego i przez trybunał wyższy rosyjski stwierdzonego, chcąc rychlej przyjść do bezpodzielnego władania majątkiem (dotąd matka dzieliła się z córką dochodami po połowie), odbył z żoną swą pobożną pielgrzymkę najprzód do gubernatora podolskiego, a potem do generał-gubernatora kijowskiego, upraszając obu tych panów ze łzami i protestacyami russkiej lojalności o skasowaniu dożywocia matki swej hr. P., motywując swe błagania tem, że matka jako Polka władać majątkiem siłą zapisu dożywotniego nie może wedle nowego antipolskiego prawa. Taka chęć skorzystania z wyjątkowych praw antipolskich, wystosowana przez tytułowanych Polaków, mieniących się być patryotami i przeciwko własnej matce, oburzyła nawet rosyjskich urzędników, którzy odpowiedzieli jednogłośnie zacnej parze patryotów, iż prawo wstecz nie działa, ale że nawet i w razie przeciwnym nie przyłożyliby ręki do tego czynu. Zdetonowana zacna para patryotów działając pod egidą p. Hurki, generał-gubernatora warszawskiego, nie zadowoliła się tem i obecnie wytacza matce formalny proces o exmisyę z dożywocia na zasadzie tychże praw wyjątkowych antipolskich. Fakt ten zaznaczamy tu bez komentarzy, ale ze smutkiem. Dotychczas trzymaliśmy się w kraju zabranym tylko siłą naszą moralną i aureolą wierności tradycyom szczytnym naszego narodu i nieskalanym patryotyzmem.

Trafikantki. Jak powszechnie wiadomo, koncesye na trafiki rozdaje rząd tylko wdowom po urzędnikach rządowych, albo też wysłużonym żołnierzom, woźnym itp. niższym funkcyonaryuszom swoim. Wiadomo dalej, że emerytury wdów po urzędnikach, choćby bardzo wysokich, są nadzwyczaj niskie, a nie wyższe też są płace niższego personalu służby rządowej. Zdawałoby się więc na pierwszy rzut oka, że koncesya na trafikę jest jakąś synekurą, tymczasem cyfry przekonują, że tak nie jest, procent bowiem przyznany koncesyonaryuszowi, jest tak mały, że trzeba ogromną ilość rządowego towaru sprzedać, czyli trafikę 14 najmniej godzin dziennie trzymać dla publiczności, aby po opędzeniu kosztów zdobyć sobie bardzo skromne utrzymanie. I tak aby zyskać jeden cent trzeba sprzedać 5 papierosów „Sułtan“ lub „Austria“, 7 „Stambułów“, 6 „Damenów“ albo „Herzogowin“, 10 „Sportów“, na 25 gramach tytoniu tureckiego zysk wynosi 2, macedońskiego 1·5, a hercogowińskiego 1·1 centa, na sprzedaży zaś druków pocztowych najmniej można zarobić, bo trzeba sprzedać np. aż 100 kart korespondencyjnych, aby sobie można kupić bułkę. Stosunkowo największy procent przypada trafikantowi przy sprzedaży cygar, bo przy „Virginia'ch“ 0·45, przy „Britannica'ch“ 0·60 itd im droższe cygaro tem większy procent. Jeżeli pomyślimy, że wiele koncesyonaryuszek, które były niegdyś żonami radców, a nawet hofratów, nie sprzedają same w trafikach, lecz wydzierżawiają je przedsiębiorcy, możebny sobie wyobrazić wysokość płacy zajętych u takiego spekulanta pomocników i pomocnic, a nie należy zapominać i o tem, że ustawa o spoczynku niedzielnym nie stosuje się do dystrybucyi tytoniu.

„Samopomoc“. Na onegdajszem zgromadzeniu Rady nadzorczej tego Stowarzyszenia wybrani zostali: prezesem radca magistratu p. Józef Wojnar zastępcą prezesa ksiądz rektor Ignacy Pogonowski sekretarzem dr. Jan Białogórski; syndykiem zamianowano dr. Wiktora Kulikowskiego. Jednocześnie uchwalono otworzyć w pierwszych dniach stycznia 1893 r. handel towarów konsumcyjnych wraz z popojem do śniadań. Towarzystwo to uzyskało na razie znaczny opust z ceny nafty, drzewa opałowego i węgli kamiennych, i wydaje członkom swoim asygnaty na powyższe artykuły; wkrótce zawrze umowę z piekarzami i rzeźnikami, na mocy której członkowie „Samopomocy“ będą mogli otrzymywać pieczywo i mięso po cenie zniżonej. Asygnaty odbierać i zapisywać się na członków można w biurze Stowarzyszenia przy ul. Łyczakowskiej l. 5 w godzinach urzędowych od 1 — 3 w południe i od 6 — 9 wieczorem. Towarzystwo zwraca się do naszych pań z prośbą, by przez zapisywanie się na członków „Samopomocy“ zechciały poprzeć pożyteczne cele tego Stowarzyszenia.

Wydział krajowy uchwalił na wniosek komisyi dla spraw rolniczych wysłać na rok prof. szkoły leśnej Bronisława Lipińskiego do Francyi, Belgii i Szwecyi dla podjęcia studyów nad handlem i przemysłem drzewnym.

Zamach dynamitowy. W Leodyum wczoraj przedpołudniem eksplodował patron dynamitowy przed bramą fabryki żelaza. Brama została wysadzoną, dwaj urzędnicy lekko ranni.

Dynamitardzi. Z Wiednia telegrafują: W niedzielę znaleziono w granicznej miejscowości Graslitz, u pewnej rodziny, przybyłej z Saksonii, przy rewizyi pakunków 74 sztuk nabojów dynamitowych, ukrytych w kuferku. Zachodzi podejrzenie, że naboje, przeznaczone były na cele anarchistyczne.

Z bruku. Franciszka Marczakowa, zachorowała wczoraj nagle na ul. Jagiellońskiej i odwieziona została do szpitalu.

Okradziono wczoraj Natana S. na 50 zł. i Józefa R. na 45 zł.

Zbytnia czułość. Szymon Kl., murarz, wrócił wczoraj do domu przy ul. Łyczakowskiej około

godz. 3 nad ranem do tego stopnia rozczulony, że trwałe ślady tego swego usposobienia pozostawił na ciele kochanki swej Pauliny i matki jej Zofii K. Aby się przed zbytnią uczuciowością swego czasowego towarzysza obronić, musiały kobiety wezwać aż pomocy policyi.

Złoty półkryty zegarek, z wyrytymi na kopercie trzema głowami, bez łańcuszka, wartości 40 zł., zgubiła onegdaj w Rynku p. Natalia W., nauczycielka.

Dezercya. Mikołaj Iwanik, żołnierz artyleryjki, zbiegł onegdaj z koszar na ul. Grodeckiej.

U Mirli Szlangrowej, o której donosiliśmy wczoraj iż była wspólniczką zbiegłego do Ameryki Szaji Fajna, znaleziono wiele rzeczy, pochodzących z wielu innych kradzieży, aresztowano więc tę uczynną ajentkę hamburskich Towarzystw okrętowych.

Napad. W sobotę około godz. 11. w nocy, przyskoczyło nagle dwóch drabów do p. H., przechodzącego ul. Leona Sapiehy, a jeden z nich wymierzył mu cios w kark. P. H. uskoczył jednak w bok, a dobywszy z kieszeni boksera, tak energiczną dał nim odpowiedź napastnikowi, że ten runął jak długi na ziemię, towarzysz zaś jego nie czekając swojej kolei coprędzej zemknął. Ponieważ nie było nigdzie ani policyanta, ani dorożki w pobliżu, pozostawił p. H. powalonego rabusia swemu losowi i przemysłowi.

Magistrat ogłosza, że budżety funduszu gminy m. Lwowa i funduszów pod jej zarządem zostających na r. 1893 wyłożone będą stosownie do postanowienia § 80 statutu dla miasta Lwowa, w biurze I Departamentu magistratu (ratusz II piętro) od dnia 3 do 16 b. m. włącznie, do przejrzenia przez członków gminy a mianowicie w godzinach przedpołudniowych od godz. 9 rano do 1.

Walne zgromadzenie lwow. oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się w sobotę w sali ratuszowej o godz. 10 rano. Przewodniczył insp. p. M. Baranowski. Ze sprawozdania administracyjnego, złożonego przez p. Migrowicza dowiedzieliśmy się, że oddział lwowski towarzystwa liczy 334 członków, p. Ligęza zaś przedłożył sprawozdanie kasowo. Wpłynęło za wkładki w r. 1891 153 zł. zalega zaś kwota 177 zł., dochód ogólny zaś wyniósł 350 zł., a rozchód 190 zł. Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości, poczem uchwalono następujące tematy przedstawić głównemu zarządowi do rozpisania na nie konkursu: 1. Ułożyć podręcznik do nauki rysunków w szkole ludowej. 2. Wskazówki, których się trzymać powinien nauczyciel, jeżeli chce przysposobić uczniów do życia praktycznego, czego wymaga ustawa z r. 1884. 3. Zalety pisma prostopadłego. Na zastępcę prezesa oddziału wybrano insp. p. J. Nowakowskiego, poczem na wniosek referenta p. Migrowicza uchwalono dążyć wszelkimi siłami do wybudowania własnego domu dla głównego zarządu towarzystwa pedagogicznego.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny urządzony przez koło lwowskich nauczycieli ludowych, odbył się w sobotę w sali gimnastycznej szkoły Staszica przy licznym udziale publiczności i z wielkiem powodzeniem. Na część wokalną złożyło się lwowskie „Echo“, odśpiewawszy doskonale i z wielką precyzyą: Flisaków Münchheimera, Dumkę Werhickiego i Krakowiaka Galla, dalej p. Bojarski, który pięknym głosem odśpiewał prześliczną piosnkę Kratzera „Skrzypki Swiaty“ i wreszcie chór mięszany. P. Wysocki, artysta sceny lwowskiej, oddeklamował śliczny wiersz M. Konopnickiej „Przed sądem“ i na ogólne żądanie humorystyczny monolog p. t. „Mam nos“, a pna Wątorska bardzo dobrze odegrała na fortepianie fantazyę z opery Fausta. Wszystkich koncertantów nagrodzano hucznemi oklaskami.

† Maryan Antoni Barta, nauczyciel szkoły rolniczej w Dublanach, zmarł 2 grudnia, w 34 roku życia. Syn włościański, przejęty miłością ziemi i przywiązany gorąco do swego zawodu, ś. p. Barta przez 10 lat nauczał z zapałem i zrozumieniem rzeczy rolnictwa w niższej szkole dublańskiej. Napisał kilka książeczek („O uprawie roli“. „O nawozach“.) dla ludu, w których w przystępnej formie, w pytaniach i odpowiedziach, zebrał potrzebne rolnikowi wiadomości. Podczas feryj robił wycieczki po kraju, które przed kilku laty opisał w odcinku naszego pisma. Lubianego przez uczniów, szanowanego przez kolegów odprowadziło wczoraj liczne grono przyjaciół i znajomych na miejsce wiecznego odpoczynku. Cześć Jego pamięci!

Zmarli. Adam hr. Łoś, ojciec Wincentego znanego literata-nowelisty i baronowej Hagen (Alces), zmarł w willi własnej w Dębnikach pod Krakowem 1 b. m.

W Kołomyi według doniesienia miejscowej gazety, zmarł w 46 roku życia, Edward Torosiewicz, właściciel kopalń nafty.

W Paryżu zmarł Wilhelm Guizot, syn sławnego ministra; zmarły był profesorem literatur germańskich w „College de France“. Miał lat 59.

W Gradcu zmarł profesor fizyki matematycznej, Streintz w 44 r. ż., wskutek zakażenia krwi podczas polowania.

Były profesor prawa państwowego w Dorpacie, Ditjatin, umarł tamże.

W Wiedniu 30 z. m. zmarł sekretarz prezydyum ministeryalnego dr. Emil Dub. — Tamże 29 z. m. zmarł wydawca wiedeńskiej *Wohnungszeitung*, Franciszek Baumgarten, w 49 r. ż.

Stan powietrza. W sobotę popołudniu i dziś w nocy padał śnieg.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 750 mm.

Prognoza na dobę dnia 6. grudnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny (3). średnia temperatura doby pozostanie około —5°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 95%. Opad śnieg.

Jutro, dnia 6. grudnia: św. Mikołaja B. — św. Ekateryny.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Pod maską“ (*Das zweite Gesicht*) komedya w 4 aktach Oskara Blumenthal'a. — Jutro we wtorek „Carmen“ opera w 4 aktach Bizet'a. Pierwszy występ panny Sapho Bellinzioni i występ pp. Aleksandra Myszugi i Rudolfa Bernnardta. — We środę po raz drugi „Pod maską“.

* **Nowe książki.** Marek Polnicz: „Lat temu czterdzieści i cztery“ nowela. „Nowy rok“ obrazek, w jednym tomie. Kraków. 1892.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 5. grudnia. Rada zawiadowcza Towarzystwa austro-węgierskiego Staatsbanu uchwaliła wypłacić za kupon od akcyi tej kolei po $12^1/_2$ franka.

Losy wystawy teatralnej we Wiedniu. Przy ciągnieniu dnia 1. b. m. główna wygrana 60.000 zł. padła na seryę 9476 nr. 44, druga wygrana 8.000 zł. na seryę 9457 nr. 67, trzecia 4.000 zł. na seryę 5558 nr. 32, czwarta 1.600 zł. na seryę 9889 nr. 54, piąta 800 zł. na seryę 3305 nr. 28.

Po 500 zł. wygrały serya 4786 nr. 39 i s. 6852 nr. 16.

Po 200 zł. wygrały serya 981 nr. 99, ser. 3978 nr. 75, s. 6691 nr. 76, s. 8076 nr. 31 i s. 9958 nr. 84.

Po 100 zł. wygrały serya 248 nr. 27, ser. 276 nr. 12, s. 2591 nr. 95, s. 3107 nr. 33, s. 3380 nr. 54, s. 3972 nr. 100, s. 4136 nr. 22, s. 6082 nr. 55, s. 6431 nr. 36, s. 6538 nr. 36, s. 6773 nr. 80, s. 6879 nr. 99, s. 7504 nr. 54, s. 7694 nr. 57, s. 8045 nr. 85, s. 8426 nr. 29, s. 8692 nr. 22, s. 8751 nr. 8, s. 8942 nr. 11 i s. 9751 nr. 46.

Po 50 zł. wygrały serya 370 nr. 53, serya 700 nr. 92, serya 1109 nr. 100, s. 1913 nr. 38, serya 2407 nr. 66, s. 2568 nr. 84, s. 2737 nr. 48, s. 2771 nr. 39, s. 2823 nr. 40, s. 3256 nr. 91, s. 3484 nr. 95, s. 3883 nr. 52, s. 4489 nr. 45, s. 4537 nr. 42, s. 4553 nr. 57, s. 4683 nr. 94, s. 4691 nr. 31, s. 4824 nr. 20, s. 4925 nr. 62, s. 5041 nr. 42, s. 5358 nr. 94, s. 5502 nr. 55, s. 5605 nr. 31, s. 5653 nr. 19, s. 5783 nr. 7, s. 6290 nr. 79, s. 6761 nr. 4, s. 6780 nr. 7, s. 6852 nr. 39, s. 7272 nr. 17, s. 7387 nr. 74, s. 7391 nr. 34, s. 7562 nr. 32, s. 7706 nr. 64, s. 7713 nr. 15, s. 7761 nr. 71, s. 7973 nr. 99, s. 8414 nr. 99, s. 8834 nr. 30, s. 9097 nr. 15.

Po 20 zł. wygrały serya 20 nr. 88, serya 176 nr. 26, s. 172 nr. 81, s. 276 nr. 30 i nr. 80, s. 637 nr. 38, s. 810 nr. 22, s. 814 nr. 68, s. 885 nr. 27, s. 892 nr. 36, s. 905 nr. 53, s. 986 nr. 74, s. 1108 nr. 70, s. 1129 nr. 94, s. 1137 nr. 28, s. 1145 nr. 20, s. 1155 nr. 79, s. 1198 nr. 70, s. 1271 nr. 9, s. 1273 nr. 5, s. 1282 nr. 86, s. 1506 nr. 41, s. 1661 nr. 72, s. 1666 nr. 83, s. 1830 nr. 28 i nr. 42, s. 1944 nr. 54, s. 2241 nr. 15, s. 2249 nr. 1, s. 2265 nr. 8, s. 2439 nr. 86, s. 2734 nr. 62, s. 2737 nr. 38, s. 2958 nr. 97, s. 3137 nr. 55, s. 3224 nr. 49, s. 3380 nr. 59, s. 3680 nr. 27, s. 3686 nr. 15, s. 3913 nr. 22, s. 3985 nr. 83, s. 4305 nr. 78, s. 4622 nr. 62, s. 4663 nr. 66, s. 4700 nr. 86, s. 4715 nr. 18, s. 4756 nr. 20, s. 4757 nr. 61, s. 4785 nr. 5, s. 4825 nr. 24, s. 5143 nr. 3, s. 5309 nr. 18, s. 5352 nr. 32, s. 5543 nr. 74, s. 5693 nr. 98, s. 5767 nr. 41, s. 5902 nr. 17, s. 5938 nr. 49, s. 6161 nr. 22, s. 6210 nr. 88, s. 6341 nr. 51, s. 6378 nr. 95, s. 6421 nr. 13, s. 6424 nr. 93, s. 6456 nr. 53, s. 6480 nr. 39, s. 6596 nr. 97, s. 6724 nr. 80, s. 6841 nr. 39, s. 6851 nr. 70, s. 6852 nr. 82, s. 6878 nr. 51, s. 6921 nr. 72, s. 7239 nr. 82, s. 7458 nr. 76, s. 7520 nr. 13, s. 7662 nr. 95, s. 7865 nr. 26, s. 7875 nr. 35, s. 7994 nr. 84, s. 8101 nr. 69, s. 8212 nr. 94, s. 8269 nr. 8, s. 8488 nr. 22, s. 8544 nr. 41, s. 8610 nr. 23, s. 8823 nr. 83, s. 8826 nr. 29, s. 8896 nr. 91, s. 8994 nr. 26, s. 9121 nr. 21, s. 9220 nr. 66, s. 9340 nr. 8, s. 9449 nr. 39, s. 9478 nr. 18, s. 9788 nr. 53, s. 9820 nr. 66, s. 9850 nr. 58 i serya 9970 nr. 50.

Po 10 zł. wygrały serye 5567, 9499, 9874 i 9986, w końcu po 5 zł. wygrały serye 222 562 958 1245 1514 1790 1851 1967 2352 2782 2804 3088 4177 4527 4966 5354 5797 5905 6513 7063 7655 7824 7916 8709 9240 9409 9470 9550 9556 i 9819.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy celem zebrania wiadomości, o ile system dzierżawy dóbr u nas jest rozpowszechniony, wystosował okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, z wezwaniem, ażeby przedłożyły mu spisy imienne majątków tabularnych znajdujących się w poszczególnych powiatach, wymieniając przy każdym majątku, w osobnej rubryce, imię i nazwisko obecnego właściciela, a w dalszej rubryce imię i nazwisko dzierżawcy, jeżeli majątek został wydzierżawiony. W tym ostatnim wypadku mają wydziały powiatowe podać, na ile lat majątek został wydzierżawiony, bez względu na to, ile lat z tego upłynęło.

Wiener Zeitung ogłasza, iż Trybunał państwowy rozpoczynać będzie w roku 1893 zwyczajne swoje posiedzenia kwartalne w dniach 23. stycznia, 17. kwietnia, 3. lipca i 23. października.

Z Petersburga donoszą: Radzie stanu przedłożył rząd projekt ustawy o wprowadzeniu akcyzy od soli i podwyższeniu akcyzy od cukru.

Rada stanu projektuje dla Finlandyi nowy kodeks, który ma obowiązywać cały kraj, zupełnie jak w Królestwie po powstaniu. Jest to dalszy ciąg w dziele burzenia swobód Finlandyi.

Rumuńska Izba posłów uchwaliła ogromną większością nagłość traktowania projektu ustawy, wyszłej z inicyatywy parlamentu, o przyznaniu następcy tronu apanażu w sumie 300.00 franków rocznie, z których połowa może być przeniesiona na jego żonę, ks. Maryę.

W procesie o spadek po Zappie przedstawiciele rządu greckiego odmówili złożenia kaucyi, nałożonej kodeksem na interesowane strony, mieszkające za granicą, uzasadniając odmowę tem, że rząd grecki procesuje się tylko ze spadkobiercami Zappy, a rząd rumuński sam mało jest w tej sprawie interesowany. Wskutek tej odmowy trybunał bukarezki uchwalił wyłączenie rządu greckiogo z szeregu stron interesowanych w procesie. Rozprawa odroczona została do 27. stycznia.

Dotychczas rządzili miastem Belgradem radykały. Pasicz był burmistrzem stolicy Serbii, zanim został ministrem prezydentem. Po jego upadku rząd liberalny zaczął się mięszać w radykalne rządy miejskie, i nareszcie przyszło w sobotę do powszechnego głosowania wyborców gminnych nad kwestyą zaufania dla istniejącej Rady miejskiej. Na 4230 wyborców oświadczyło się 3162 przeciw, a tylko 54 za radykalną Radą miejską. Jestto pogrom niesłychany. Wczoraj miał rząd ustanowić prowizorycznego burmistrza aż do przeprowadzenia nowych wyborów.

Z Sofii donoszą: Na życzenie rządu odbyła się poufna narada członków zebrania względem niektórych zmian konstytucyi bułgarskiej, jakich rząd pragnie i które wniesie w wielkiem zebraniu w razie, gdyby była pewność przyjęcia tych przez większość dwóch trzecich. Zmiany te są: utworzenie dwóch nowych tek ministeryalnych: handlu i komunikacyi; zmiejszenie liczby deputowanych o połowę; prawne wytłumaczenie artykułu o tajnem głosowaniu, który zebranie rozmaicie wykładało; ustawienie tytułu księcia, sprawa nadawania orderów, wreszcie zmiana artykułu 38 konstytucyi o religii księcia i jego potomków, który nie dozwala księciu wolności wyznania, wszystkim zresztą obywatelom bułgarskim poręczonego.

Koło polskie.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 9. grudnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem ks. Ruczka postawił wniosek jednogłośnie następnie przyjęty: „W uznaniu, że prezes Jaworski w zupełnej zgodności z uchwałami i zapatrywaniami Koła, stanowisko tegoż tak podczas rokowań, jak i rozpraw nad funduszem dyspozycyjnym zaznaczył, wyraża mu Koło swe serdeczne podziękowanie“. W motywach podniósł ks. Ruczka, że Koło jednozgodnie oświadczyło się za utrzymaniem ścisłego związku z klubem Hohenwarta.

Prezes Jaworski dziękując zaznaczył że stanowisko zajęte przez niego i Koło, odpowiadało prawdzie, interesom państwa i kraju, oraz dotychczasowej tradycyi Koła.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy o budżecie ministerstwa oświaty. P. Rutowski zaznaczył potrzebę szkoły politechnicznej we Lwowie — żądał lepszego uposażenia nowokreowanych katedr elektrotechniki i technologii nafcianej, a w szczególności muzeów i laboratoryów.

W końcu żądał, aby w pełnej Izbie imieniem Koła zastrzeżono kompetencyę sejmów w sprawie szkół średnich.

P. Byk żądał uwolnienia gmin miejskich od prestacyj na szkoły średnie państwowe i domagał się założenia szkoły rabinackiej, względnie szkoły dla kształcenia nauczycieli religii żydowskiej. Prezes Jaworski zauważył przytem, że dobrzeby było, gdy p. Byk w pełnej Izbie sprawę tę podniósł i domagał się uwzględnienia w takich zakładach języka polskiego. P. Chrzanowski powracając do wniosku Rutowskiego zaznaczył również, że reforma planu nauk w szkołach średnich należy do sejmów i rozwinął projekt reformy. P. Czerkawski pragnie, by nauka języka greckiego ograniczona została tylko do siódmej i ósmej klasy i to jedynie dla uczniów, zamierzających następnie wstąpić na wydział filozoficzny. Dalej domagał się szkoły ślusarskiej w Tarnopolu, wreszcie poruszył sprawę uregulowania emerytury profesorów uniwersyteckich.

P. Wielowieyski żądał dokładnego sformułowania naszych żądań na polu oświaty, uważa jednak żądanie zniesienia greckiej nauki za dorywcze i przedwczesne. P. Piniński radzi ostrożność w kwestyi reformy. Wobec ministra oświaty trzeba łagodnie występować, gdyż ma on wobec nas właśnie świeżą zasługę, a to inspektoraty szkolne. Wyrzucenia greki z planu nauk nie należy jeszcze na razie żądać. Poseł Szczepanowski przemawiał za zniżeniem czesnego i żądał lepszego uposażenia szkół przemysłowych. P. Kozłowski żądał zapobieżenia przepełnieniu w szkołach średnich, które utrudnia a raczej uniemożliwia nauczycielowi skuteczny wpływ na wychowanie młodzieży. Mowca nie ma sympatyi do ministra oświaty i gani jego zachowanie się w sprawie Spincica, chwali natomiast jego system pedagogiczny.

P. Roszkowskiego upoważniono przemawiać w Izbie za zniżeniem opłat szkolnych i za obowiązkową nauką języków nowożytnych i gimnastyki, jak niemniej za ułatwieniem młodzieży kształcenia się w sztukach pięknych.

Po przemówieniach p. Skarszewskiego, który żądał, aby w izbie przemawiano przeciw przeciążeniu młodzieży, i p. Kraińskiego, który domagał się specyalnego wykształcenia nauczycieli gimnazyalnych na wzór francuski, — posiedzenie odroczono.

Rada państwa.

(Telegram „Gaz. Nar.“)

Wiedeń dnia 5. grudnia. Na dzisiejszem posiedzenie Izby posłów po odpowiedzi ministra na interpelacyę w sprawie libereckiej, uchwalono otworzyć nad tą odpowiedzią debatę na następnem posiedzeniu.

W ciągu dalszym rozprawy budżetowej przemawiali Spindler i Gessmann.

W couloirach parlamentu krążą przeróżne pogłoski, które jednak tylko z największym zastrzeżeniem przyjmować można. Opowiadają, że dymisya Kuenburga już przyjętą została, a na jego miejsce powołanym będzie Wurmbrand.

Mówią także, że przed świętami Bożego Narodzenia nastąpi nominacya ministra dla Czech z szeregów właścicieli wielkich posiadłości.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 5. grudnia. Półurzędowa *Montagsrevue* zajmuje się położeniem parlamentarnem. Z artykułu jej wynika, że przesilenie właściwie jeszcze nie jest załatwione, i że nie można mówić o zerwaniu pomiędzy lewicą a rządem, dopóki hr. Kuenburg w gabinecie pozostaje.

Montagsrevue donosi, że hr. Taaffe cesarzowi jeszcze nie przedłożył dymisyi hr. Kuenburga i pisze:

„Hr. Taaffe nie puści hr. Kuenburga, ale stronnictwo liberalno-niemieckie może go juścić przemocą wywlec z gabinetu, i dopiero wtedy możnaby mówić o zerwaniu pomiędzy rządem a lewicą jako o fakcie dokonanym, i byłaby zniweczoną akcya, do której wszystkie decydujące czynniki wagę tak wielką przykładały. Ale i w tym razie hr. Taaffe nie przedsięweźmie niczego, coby było przeciw konstytucyi i dualizmowi (odnośnie do czeskiego prawa państwowego). Lewica ma pewne rękojmie w tych 11 latach, które poprzedziły złączenie się jego z lewicą.“

Ten ustęp odnosi się do odrzucenia wniosku Liechtensteina (szkolnego) przez hr. Taaffego.

Ważnem jest, co dalej pisze *Montagsrevue*:

„Wszelako po Taaffem mogą przyjść do steru inni, którzy nie będą może tak wytrwali przy powziętem raz postanowieniu. Konstytucya ma przecie jeszcze tylu nieprzyjaciół.“

Artykuł tak kończy: „Powiedzmy sobie z ręką na sercu, że lewica nie ma obecnie poważnej przyczyny do rozdwojenia się z Taaffem, a przeto jeszcze mniej ma powodu do wywlekania swego powiernika z rady korony. Gra idzie o grubą stawkę, każdy powinien być świadom swojej odpowiedzialności“.

Dalej donosi *Montagsrevue*, że rząd wkrótce wniesie o prowizoryum budżetowe.

Na interpelacyę względem rozwiązania libereckiej Rady miejskiej odpowie hr. Taaffe przy rozprawie nad pozycyą: centralne kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych.

Extrapost donosi: Dymisya hr. Kuenburga zostanie przyjętą, i to dzisiaj po powrocie cesarza, i zapewne już jutro ogłosi ją *Wiener Ztg.*, poczem hr. Kuenburg mandat poselski złoży.

Doniesienie to *Extrapost* należy przyjmować oględnie, niewiadomo bowiem nic takiego, coby na jej prawdopodobieństwo wskazywało. Wszelako niespodzianki są możliwe.

Wiedeń dnia 5. grudnia. W razie, gdyby dymisya Kuenburga została przyjętą, powołanoby na jego miejsce taką osobę, która zapewni rządowi głosy i przychylność lewego centrum i umiarkowańszych członków lewicy. Opozycya lewicy skończyłaby się tedy rozpadnięciem tejże, co jest bardzo prawdopodobne, jeśli zwróci się uwagę, że przy głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym kilku członków klubu Coroniniego głosowało za rządem a reszta wstrzymała się od głosowania.

Wiedeń dnia 5. grudnia. Dziś przed południem odbył się w nuncyaturze papieskiej informacyjny proces kanoniczny z księciem arcybiskupem ołomunieckim dr. Kohnem i z biskupem sufraganem z Waitzen Jungem. Obaj dostojnicy kościelni złożyli w ręce nuncyusza Galimbertiego przysięgę na wierność papieżowi.

Budapeszt d. 5. grudnia. W sejmie węgierskim przedłożył minister handlu projekt ustawy przedłużającej prowizorycznie obecne stosunki handlowe z Hiszpanią.

W obu Izbach sejmu węgierskiego odczytano dziś reskrypt królewski zamykający obecną sesyę sejmową. Jutro rozpocznie się następna sesya parlamentarna.

Paryż d. 5. grudnia. Develle konferował wczoraj z Loubetem i z Carnotem. Dziś złoży Loubet Carnotowi sprawozdanie.

Petersburg d. 5. grudnia. Saratowski sąd wojenny skazał z powodu wybryków podczas cholery 23 obżałowanych na powieszenie, 38 do katorgi a 18 na więzienie; 75 puszczono wolno.

Petersburg d. 5. grudnia. Wielkiego rumoru narobiła w tutejszych kołach politycznych i wojskowych długa audyencya ks. Merszczerskiego, wydawcy *Grażdanina* u cara z powodu, że właśnie przedtem *Grażdanin* ostro wystąpił był przeciw przymierzu Rossyi z Francyą. Opowiadają też inni, że car po rozmowie z ks. Merszczerskim powziął zamiar oddania chłopów nanowo pod kontrolę i władzę szlachty.

Londyn dnia 5. grudnia. *Daily Cronicle* donosi z Moskwy: Rząd rosyjski otrzyma wkrótce z Francyi pół miliona swoich karabinów, drugie pół miliona zostanie wysłanych w przyszłym roku. Do dwóch lat cała armia rosyjska uzbrojona będzie w nowy karabin. który ma być nawet lepszym od Francuzkiego.

„Biuro Reutera“ donosi: dnia 1. grudnia w Tangerze (portowe miasto marokańskie) został w bójce czterech Europejczyków z patrolem policyi marokańskiej jeden Anglik zastrzelony a jeden Hiszpan ciężko raniony. Nazajutrz odbyli tamtejsi Europejczycy naradę, na której uchwalili wezwać reprezentantów państw obcych, aby rządy postarały się o utworzenie policyi międzynarodowej w Tangerze.

Wiedeń dnia 5. grudnia godz. 1 min. 35 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 52 50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 363·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 150·75. Akcje Unionbanku 237·—. Akcje kolei Karola Ludwika 217 25. Akcje kolei Północnej 280·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 92 35. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 45.15. Akcje kolei Państwowej 300·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 164·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 169·25. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 228·80 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 225 80. Akcje Bankvereinu 114·25. Rosyjski rubel papierowy 117 50.

$4^1/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 113·70. 5% renta węg. papierowa 100·57. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Od wydawnictwa.

Chcąc wobec nadchodzącej Gwiazdki i Nowego Roku naszym P. T. Czytelnikom ułatwić nabywanie dobrych i odpowiednich dzieł na upominki, zawarliśmy z wydawcami układ, na mocy którego P. T. Czytelnicy nasi nabywać mogą **po cenie dla nich wyłącznie znacznie zniżonej** dwa dzieła następujące:

„**Antologia polska**“, wybór najcelniejszych utworów poetów polskich z 15 illustracyami Andriollego, Brandta, Gersona, Kossaka, Lessera, Żmurki i innych, wydanie wykonane na welinowym papierze w przepysznej oprawie ze złoconemi brzegami. Cena 6 zł., zaś dla naszych Czytelników **tylko zł 4 50.**

„**Syberya**“ Jerzego Kennana, dosłowne tłumaczenie rozgłośnego w całej Europie i Ameryce dzieła, pomnożone dodatkiem o Polakach na Syberyi. 3 tomy objętości razem około 550 stronic, w trwałej i ozdobnej oprawie z wizerunkiem skazańca na okładce. Cena zł. 5·20, zaś dla naszych Czytelników **tylko 4 zł.**

Oba zaś powyższe dzieła tylko za **8 zł. 20 ct.**

Zamówienia wraz z należytością przesyłać należy do Administracyi *Gazety Narodowej.*

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. Grudnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcye za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k.	215·—	218·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	244.—	247.—
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	338.—	—.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—.—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat.	100.80	101.50
" " " 5% " z 10% prem.	108.—	108.70
" " " $4^1/_2$% " w 50 lat.	98.20	98.90
Banku krajowego $4^1/_2$% " w 51 "	99·—	99.70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 4%	95.80	96.50
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	94.50	95.20
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.90	100.60
" " " " 4% los. w 56 l.	94.—	94.70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 5%) $2^1/_2$%	53.50	56.50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 l.	50.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.80	105.50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.60	95.30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101.50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101.—	101.70
" " " " " " II. "	101.—	101.70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103.50	—.—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	98·—	98.70
" " 4%	92·—	92.70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23.50	25.50
Losy miasta Stanisławowa	30.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.50	9.60
Półimperyał rosyjski	9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.17	1.24
Rubel rosyjski papierowy	1.17	1.19
100 marek niemieckich	58.65	59.15

NADESŁANE.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz.	3 10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
" Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od środkowo-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu

OSOBA inteligentna, w średnim wieku, poszukuje miejsca w mieście lub na prowincyi do zarządu domem, opiekę nad dziećmi, lub do towarzystwa starszej osoby. Zna się na krawieczyźnie, posiada język niemiecki. Przyjęte obowiązki sumiennie wypełni, nie żądając żadnego wynagrodzenia prócz przyjaznego obejścia. Lwów, A. B. poste restante. 424

FUTRO damskie, lisy, jest tanio do nabycia. Ulica Skarbkowska 4, I. piętro.

STANISŁAW HORSZOWSKI, Lwów Ossolińskich 12. Skład fortepianów, pianin, harmonium, organów. Aristony, herophony, manopany. Na raty. 425

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywinskiego, plac Benedyktynek l. 2.

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 243

Wyroby ze serowarni w Lipnikach
4057

Ementhaler po 65 ct. za kilo
Limburger „ 48 „ „

rozsyła za pobraniem handel korzenny
J. Rejmańskiego w Mościskach.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe w Wiedniu! 3868

Artykuły gumowe i z kauczuku, do pielęgnowania chorych, chirurgiczne i domowe **Specyalności** paryskie. Środki hygieniczne. Bandaże itp. i w ogóle **wszystko** co w dział przemysłu i handlu wchodzi

poleca i dostarcza
ALBIN KRAJEWSKI
Wiedeń, I., Giselastrasse 1.
Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 3721
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4.

Dla właścicieli koni i bydła.

Płyn restytucyjny Kwizdy.
Kreolina „Brockmanna".
Proszek Korneuburgski, jakoteż inne środki lecznicze Kwizdy dla bydła.
Szczotki i zgrzebła dla koni i bydła.
Wiaderka składane do pojenia.
Wiaderka i szafliczki z masy cellulozy.
Szczotki do mycia powozów.
Skórki irchowe i gąbki do mycia powozów.
Mydła, pasta i angielski płyn do siodeł.
Lakier matowy na uprząż (Cirage Harnaise)
Smarowidło na kopyta.
Kit do wypełniania popękanych kopyt.
Krajowe nieprzemakalne smarowidło na skórę.
Smarowidło do koni. 3639
Miary do koni.
Pastę do czyszczenia mosiądzów.

poleca
w najlepszych gatunkach i po cenach umiarkowanych
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.

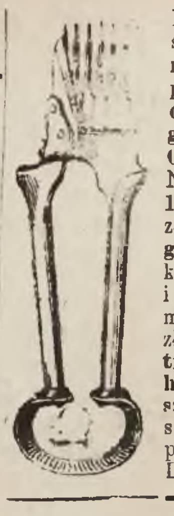
KUCHARKA POLSKA
czyli
Szkoła gotowania tanich, smacznych i zdrowych obiadów
przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ.
Część druga.
Wydanie czwarte znacznie pomnożone szczególniej 4040
w dziale legumin.

Obejmuje:
O przyrządzaniu drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy wyborne, budenie, omlety, strucle, ptysie, pianki, galarety, kremy itp. Pasztety i paszteciki. Potrawy zimne. Kompoty i sałaty. Marynowanie i kwaszenie. Wędzenie i przyrządzanie potraw.

Cena 50 ct. w. a.

Po przesłaniu przekazem kwoty 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Lwów, Drukarnia W. Manieckiego ul. Kopernika l. 7.



Nożyce amerykańskie do strzyżenia bydła złr. 2·40, niezbędne w każdem postępowem gospodarstwie. **Pochodnie naftowe do drogi**, złr. 2·50, wahadłowe 3. **Ocyle zwykłe**, 100 sztuk Nr. 1. złr. 1·05, Nr. 2. złr. 1·20, zo stalowemi żyłami złr. 1·60 i 1·80, **Latarnie gospodarcze naftowe** okrągłe, dobre, po złr. 1·15 i 1·30, z płaskiemi szybami 1·60, silne, ciężkie po złr. 2·50. **KASY ogniotrwałe z fabryki Wertheimera** jednej z najlepszych fabryk, wyłączne zastępstwo i skład w Galicyi poleca: **Antoni Halski**, Lwów, plac Maryacki l. 9

Kompletne, dobrze utrzymane urządzenie do
fabryki spirytusu
z rektyfikatorem, aparatem, maszyną, o sile 6 koni i wszystkimi innymi przyrządami. tanio do sprzedania. Oferty adresować: „A. 4096" Rudolf Mosse, Wien. 4061

ALFRED KLIMEK
Lwów, ul. Batorego l. 2
poleca w wielkim wyborze
fartuszki damskie, halki
Przybory do szycia i haftu.
KORONKI. 4055
Włóczki, wełny i bawełny.
Woreczki, sakiewki, paciorki.
UMBRY NA LAMPY
po 25 centów.
Zakład do plisowania sukień.
Ceny fabryczne.

Chińskie srebro z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe

z c. k. uprzyw.
fabryki w Berndorf
poleca:
G. A. Christiana
następca
W. Biliński
we Lwowie
ul. hetmańska l. 2.

fabrykat światowej sławy — *sprzedaż z poręczeniem trwałości.*

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży
i dla wszelkiego rodzaju transakcyi
z Paryżem i z Francyą.
Ekspedycya zamówień.
Ułatwienia zwiedzającym Paryż.
Adres: 3647
J. W. Selinger
31, Avenue de Lamotte-Piqnét, Paris.

Małżeństwo.

Wykształcona młoda osoba, katoliczka, **wesołego usposobienia**, z dobrej rodziny, **mająca 300.000 złr. w. a.** pragnie wyjść za mąż za katolika. Listy nie anonimowe, całkiem serjo a bez uprzedzenia adresować do: **Julius Wohlmann, Breslau**, Oderstr. 3. Dyskrecya zapewniona honorem. Markę na odpowiedź dołączyć. 4060

FRANCISZEK DŁUGOSZ
w Korczynie obok Krosna
poleca swoje wyroby krajowe
PŁÓTNA LNIANE
czysto blichowane, 4062
STOŁOWĄ BIELIZNĘ
obrusy, serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki itp.
Próbki wysyłam na żądanie

Towary kolonialne,
delikatesy, ryby. 4035
klg. 5 pakiet pocztowy franco do każdej stacyi pocztowej

		złr.
Kawa Ceylon perłowa	½ kl.	—·75
dtto najlepsza grubo ziarn.	„	—·72
Kuba ff. zielonawa, mocna	„	—·68
Mocca perł., wyborna, wydatna	„	—·65
Java, żółta, gruboziarnista ff.	„	—·62
Java zielona, wyborna, piękna	„	—·60
Santos, ff. wybornego smaku	„	—·55
Kawior uralski, świeży, gruby	„	1·50
Szproty kielskie, około 400 sztuk		1·75
Piklingi kielskie, 40 sztuk		1·50
Sardele brabanckie, ff.. 5 kilo		3·50
Śledzie holenderskie, ff, 5 kl.		1·75
Rolada z ryb, ff. maryn. 40 p. poczt.		1·75
Dorsze, łupacze, flondry, 5 kl.		1·75

ERNST SCHULTZ, NACHFOLGER
Ottensen (Holstein).

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Wiewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera 3783

Skład komisowy u



JANA SCHUMANNA.
Cennik na żądanie. 3998

OGŁOSZENIA
do dzienników wiedeńskich i wszystkich innych
załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
BIURO OGŁOSZEŃ
Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17
rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu
wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące
po możliwie niskich cenach. 4034
Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.
100 biletów wizytowych
na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

M. Lorenz & Sohn
Magazyn nici, wstążek, towarów wełnianych, krótkich i wyrobów trykotowych
Skład
„ZUM MOHREN",
Wiedeń, I., Bauernmarkt 18,



3937 poleca najobfitszy wybór
wyrobów krajowych i zagranicznych
po najniższych cenach fabrycznych.
Za wyborną jakość towarów poręcza firma istniejąca od lat sześćdziesięciu.
Zamówienia z prowincyi tylko za zaliczką.

C. i k. skład i sprzedaż
osobliwszych gatunków 4019
TYTONIU I CYGAR



znajduje się od 1. grudnia 1892
przy ulicy
Kilińskiego l. 2
w pobliżu
Kawiarni wiedeńskiej.



Fabryka oświetlenia elektrycznego i przenoszenia siły elektrycznej
KREMENEZKY, MAYER & Co.
Wien, IX. Severingasse Nr. 9.
Urządzenie oświetlenia elektrycznego, o lampach żarowych i łukowych. Wykonanie centralnych stacyj dla miast. — Przenoszenie siły. — Koleje elektryczne. Fabrykacja **lamp żarowych** w każdem oświetleniu.
Wyjaśnienia, cenniki i kosztorysy wysyłamy na żądanie 3590

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — **Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.**

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek. kremowy dla szatynek i brunetek, **małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.**

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, **wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.**

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Ważne dla Wlbn. Duchowieństwa.

W drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie
są do nabycia druki:
Wyjaw przychodu plebanii,
Wykaz wolnych kapitałów plebani
i
Wykaz pobożnych fundacyj
po cenie 50 ct. za librę.
Pieniądze prosimy nadsyłać przekazem pocztowym z dołączeniem 6 ct. za list przesyłkowy.

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY
3947
przez
Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu**, a zwłaszcza **w chorobach piersi i płuc**, dla **poprawienia soków, oczyszczenia krwi** itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III /3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież do nabycia **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałtabana, kupców. — Główny skład dla Austryi: **W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

4038
Herbabnego aromatyczna
Esencya przeciw-gośćcowa
(Neuroxylin).

Od wielu lat uznana jako niezrównany środek **we wszystkich stanach chorobowych (niezapalnych)** powstałych wskutek przeciągu lub **zaziębienia kości, stawów i muskułów**, które świeżo się objawiły lub też perjodycznie od czasu do czasu powracają.

Cena: 1 flakon 1 złr., pocztą za 1—3 flaszek **20 ct.** więcej za opakowanie

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawioną.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincyi
Wiedeń. „Apteka zur Barmherzigkeit"
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Także do nabycia *we Lwowie*: w aptekach: Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego; *w Krakowie*: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; *w Białej*: J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; *w Bursztynie*: A. Braunstein; *w Brzeżanach*: A. Durst; *w Borszczowie*: M. Niemczewski; *w Czerniowcach*: J. Mahl, dr. J. Barber, W. v. Alth; *w Dorna Watra*: F. Fritsch; *w Drohobyczu*: G. Kobuzowski apt.; *w Gródku*: J. Hescheles; *w Gurahumora*: E. Botezat; *w Horodence*: M. Axentowicz; *w Jarosławiu*: J. Rohm i J. Wisłocki; *w Jaśle*: R. Palch; *w Kimpolung*: F. Fritsch; *w Kołomyi*: J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br. Witosławski; *w Kopyczyńcach*: M. Reder; *w Krynicy*: H. Nitribit; *w Mielcu*: A. Pawlikowski; *w Niżankowicach*: W. Włodzimirski; *w Podwołoczyskach*: D. Schneider; *w Przemyślu*: A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; *w Przemyślanach*: Z. Baranowski; *w Radowcach*: J. Rosignon i Decani; *w Sadagórze*: Rubinowicz; *w Śniatynie*: F. Niemczewski; *w Stryju*: L. Gärtner; *w Suczawie*: D. Botta i J. Schmied; *w Sanoku*: F. Giela; *w Stanisławowie*: A. Beil, J. Macura i A. Strzemecki apt.; *w Samborze*: Aleksiewicz apt.; *w Storożyńcu*: H. Füllenbaum; *w Tarnopolu*: M. Krzyżanowski, K. Kahane i L. Fleischmann; *w Tarnowie*: St. Pawłowski; *w Ustrzykach*: J. Riedl; *w Wilamowicach*: F. Schneider; *w Winnikach*: K. Baumann; *w Żółkwi*: w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia **dzwonków elektrycznych** pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.



Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Wyborne nieklejone
TUTKI
z prawdziwych bibułek francuskich
poleca
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO
Lwów, ulica Batorego l. 14.

Dziurki od koszuli nie ulegają już zepsuciu
dzięki wynalazkowi firmy 4026
M. Joss & Löwenstein w Pradze.

Naśladownictwo sądownie zastrzeżone. Sprzedaż tylko dla odsprzedających.



Do nabycia w lepszych magazynach modnych, składach bielizny i płócien w kraju i za granicą.

Naśladownictwo sądownie zastrzeżone!
Dziurki w kołnierzykach nazwane „Semper-Primus".
Wielkie ułatwienie w zapinaniu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (... Nr. 174 a).